Nr 121. Kraków, Sroda 29 Maja 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryoharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Goście w Krakowie.

Kraków, 28 maja.

Rojno i gwarno było w Krakowie przez oba dni Świąt Zielonych. Zjechała młodzież szkolna z kresów polskich i z kraju, zjechała Polonia ze Śląska Cieszyńskiego, Górnego a nawet z Księstwa Poznańskiego, aby tutaj zaczerpnąć powietrza do dalszego, żmudnego żywota, aby ogrzać się przy ognisku narodowych pamiątek. Osobne komitety, złożone z nauczycieli i uczniów, zajęły się ugoszczeniem młodzieży szkolnej ze szkół ludowych i średnich; osobny komitet obywatelski, do którego należały także nasze panie z „Czytelni dla kobiet“ z panną Maryą Siedlecką na czele, gościł rodaków z zaboru pruskiego. Więc przepełnione były przez oba dni wspaniałe kościoły krakowskie pielgrzymami polskimi, młodszymi i starszymi, a z kazalnic padały gorące słowa kaznodziei, skierowane do tych wiernych synów ojczyzny i kościoła, co przybyli tutaj po pokrzepienie i pocieszenie w znojnym żywocie; więc tłumy polskiego ludu przeciągały przez katedrę na Wawelu i groby królewskie, wypełniony był po brzegi kościół na Skałce, przez Muzeum Narodowe przepływały fale ludu, kopiec Kościuszki i park Jordana widziały rodaków naszych z różnych stron kraju i Polski.

A plantacye miejskie wystroiły się na to wielkie święto w najwspanialsze szaty, czarowały wonią majową, potęgującą się po każdym deszczu wiosennym.

Młodzież szkolna.

Młodzież szkolna zjechała już w sobotę wieczór. Około pół do 6 po południu przyjechali pociągiem kolejowym uczniowie gimnazyum polskiego w Cieszynie w liczbie 86, z dyrektorem Parylakiem i profesorami Haburą i Lubaczewskim na czele. Oczekiwali ich na dworcu kolejowym profesorzy szkół średnich i uczniowie, ustawiwszy się w kolumny. Po krótkiem powitaniu ruszono do kwater w wojskowym iście ordynku: naprzód kolumna studentów krakowskich, potem goście cieszyńscy, niosąc wieniec z barwnemi szarfami, dla złożenia go u stóp pomnika Mickiewicza, zamykał pochód pluton studentów krakowskich. Pochód ruszył na ulicę Szpitalną i zatrzymał się na placu Głowym, gdzie utworzył czworobok, którego jeden bok utworzyli studenci cieszyńscy, 3 inne studenci krakowscy. Z szeregów ostatnich z nich, wystąpił uczeń VII klasy gimnazyalnej, Kazimierz Morawski, i gdy wszyscy odsłonili głowy, w serdecznem i patryotycznem przemówieniu witał kolegów z Cieszyna. Odpowiedział na to z podziękowaniem jeden z uczniów cieszyńskich i dyrektor Parylak, poczem goście udali się do kwater w miejskiej szkole Scholastyki. Zaczekano na nich, poczem w tym samym ordynku, co z dworca kolejowego, ruszono przed pomnik Mickiewicza. Właśnie dzwonić zaczęła z wieży Maryackiej godzina 6 i odezwał się głos hejnału, gdy młodzież polska odkrywszy głowy u stóp pomnika składała wieniec wawrzynowy z napisem: „Wieszczowi narodowemu młodzież gimnazyalna w Cieszynie“. Chór cieszyński odśpiewał najpierw „Straż nad Wisłą“ potem „Z dymem pożarów“. Inauguracya ta pobytu w Krakowie młodzieży cieszyńskiej miała bardzo serdeczny i podniosły charakter.

Tegosamego wieczoru przybyło przeszło 100 uczniów szkół ludowych z Jasła i przeszło 200 uczniów gimnazyalnych z tegoż miasta, nadto 20 kilku uczniów szkoły koszykarskiej w Skołyszynie, wreszcie 80 uczniów gimnazyum ruskiego ze Lwowa, z profesorami Konarskim i Cieglińskim. Wszystkich tych uczestników wycieczek witały na dworcu komitety z nauczycieli i uczniów złożone i odprowadziły ich do kwater, bądź po szkołach miejskich, bądź w sali gimnastycznej w parku Jordana urządzonych.

Przedmiotem gorących owacyj ze strony młodzieży krakowskiej byli koledzy jej z kresowego gimnazyum cieszyńskiego. Komitet studencki podejmował ich przez oba dni w Kuchni akademickiej, gdzie starsi uczniowie szkół średnich krakowskich z wielką uprzejmością spełniali powinności gospodarzy wobec swoich, młodszych, śląskich kolegów. „Cieszyniacy“ nie mieli dość słów na pochwały dla swoich krakowskich kolegów. Zwiedzanie pamiątek i osobliwości miasta odbyło się we wzorowym porządku, a w niedzielę, mimo deszczu, odbyła się w Parku Jordana po południu popisowa mustra krakowskich studentów i honorowa defilada przed uczniami cieszyńskimi.

Dzisiaj rano wyjechały wycieczki studenckie z powrotem, zostawiając w młodziutkich serduszkach niezatarte wspomnienia mile i pożytecznie spędzonych chwil.

Goście z zaboru pruskiego.

Już w sobotę wieczór zwozić zaczęły pociągi gości ze Śląska Górnego i z Poznania; „gros“ wycieczkowiczów przybyło jednak dopiero w niedzielę kilkoma pociągami, między godziną 9 a 11 rano. Na dworcu kolejowym wyczekiwał ich pełny komitet obywatelski ze swoim prezesem Klemensiewiczem. Przybyłych odprowadzała do ogrodu Strzeleckiego włościańska muzyka z Bierzanowa. Gdy już ostatni pociąg koło 11 godziny przywiózł gości, ruszono pochodem z ogrodu Strzeleckiego: na czele muzyka Harmonii, potem goście płci obojga, w pośrodku muzyka bierzanowska. Pochód zatrzymał się tuż przed mostem kolejowym na ulicy Lubicz, a z rampy od strony browaru Johnów, powitał rodaków naszych prezes komitetu, poseł E. Klemensiewicz, w serdecznych słowach wyrażając radość z tak licznego zjazdu i zachęcając uczestników do zwiedzania pamiątek narodowych w Krakowie. Zakończył mowca zapewnieniem, że mimo wszystkich prześladowań, nie zginiemy, gdy tylko wytrwamy w wierności dla ideałów narodowych.

Przy dźwiękach dwóch orkiestr, grających na przemiany, ruszył piękny pochód pod przewodnictwem p. Poręby na Rynek, gdzie u stóp pomnika Mickiewicza podzielono uczestników na partye i wskazano im kwatery, poczem pod przewodnictwem młodzieży akademickiej, która wielką w całym komitecie i wszelkiego uznania godną odznaczyła się gorliwością, rozpoczęło się zwiedzanie kościołów i pamiątek miasta.

Z Górnego Śląska przybyło mniej więcej około 1200 osób, a więc o paręset osób mniej, niż komitetowi zapowiedziano. Uczestnicy wycieczki pochodzili z Zabrza, Katowic, Gliwic, Królewskiej Huty, z Huty Laury, z Rozdzienia, Raciborza, Bytomia, Świętochowic, Lipic i Karwina. Przybyło także kilkadziesiąt osób z Księstwa Poznańskiego. Uczestnicy wycieczki, to przeważnie robotnicy fabryczni i górnicy, w mniejszej części rolnicy i drobni przemysłowcy. Z inteligencyi śląskiej przybyło zaledwie kilku przywódców, między nimi redaktor „Katolika“ z Bytomia, p. Siemianowski, redaktor „Nowin Raciborskich“, p. Kowalski, znany poseł śląski Szmula, redaktor „Gazety Opolskiej“, p. Koraszewski z żoną, p. Sołtys, reprezentant „Gazety Grudziądzkiej“ i b. sekretarz związku robotników i kilku innych. Przybyło także kilkanaście pań ze Śląska i Poznańskiego, które brały udział we wszystkich zebraniach.

Wspólne zebrania.

Koło godziny 1 po południu zebrali się goście z zaboru pruskiego na wspólny obiad w sali strzeleckiej. Tutaj imieniem komitetu obywatelskiego powitał gości, którzy zajęli wszystkie stoły w dużej sali, p. Kasper Wojnar, w pełnych serdecznego ciepła słowach, oddając hołd wytrwałości narodowej ludu górno-śląskiego. Odpowiadał w imieniu uczestników p. Siemianowski, redaktor najpoczytniejszego w całym Śląsku pisma ludowego („Katolika“) wydawanego w 24 tysiącach egzemplarzy. Znakomity mowca p. Siemianowski dziękował obywatelstwu krakowskiemu za gościnne przyjęcie i zapewniał, że mimo słupów granicznych uczucia wszystkich Polaków jednoczą się zawsze, a lud polski na Śląsku nie straci nigdy przywiązania do swej ojczyzny. P. Bronisław Kreczyński, redaktor czerniowieckiej „Gazety Polskiej“ wniósł toast na cześć prasy polskiej na Śląsku, spełniającej w tak zaszczytny i uznania godny sposób, swoją misyę narodową, poczem zabrał głos przeor Paulinów, ks. Federowicz. W słowach pełnych kapłańskiego namaszczenia, zaklinał mowca braci Ślązaków, aby pozostali wierni Kościołowi i narodowi, aby w wierze czerpali źródło do walki, która pod cudowną opieką Patronki Polskiej skończy się tak, jak niegdyś oblężenie pod murami Częstochowy. Dziękował czcigodnemu kapłanowi p. Michał Rzepka z Katowic i zapewniał, że gdyby lud śląski z ust swoich duszpasterzy takie, w swoim ojczystym języku, styszał słowa, pewnem byłoby zwycięstwo sprawy polskiej. Wreszcie p. Grzegorz Smólski, znany publicysta polski z Wiednia, wniósł toast na cześć odrodzonego ludu polskiego na Śląsku.

Całe zebranie miało niezwykle serdeczny i ożywiony charakter. Rozpogodziły się posępne, ogorzałe, zmarszczkami poorane oblicza Ślązaków, oczy świeciły ogniem zapału.

Po tym wspólnym, fizycznym i duchowym posiłku, rozeszli się goście śląscy po mieście, zwiedzali kościoły i wzięli udział w procesyi jubileuszowej. Po godzinie 6 wieczór przybyli jeszcze do parku Jordana, po którym oprowadzał ich osobiście sam dr Jordan i tłómaczył jego urządzenia, dziejowe i narodowe znaczenie osobistości, których marmurowe popiersia zamieszczono w parku; wreszcie od pomnika Kościuszki w płomiennych słowach przemówił do braci śląskiej jeden z akademików krakowskich.

Wieczór w niedzielę zebrali się goście z zaboru pruskiego w wyłącznie dla nich przeznaczonej wielkiej sali restauracyi braci Johnów. Po spożyciu kolacyi rozpoczęły się przemówienia. W wymownych słowach dodawał Ślązakom otuchy p. Kasper Wojnar, poczem wystąpił na trybunę p. Pawliczek, majster szewski z Królewskiej Huty. Średniego wzrostu, kościsty mężczyzna, lat przeszło 50, przemawia bez ozdób krasomówczych, lecz z wielkim zapałem i z widoczną retoryczną wprawą. W wyrazistych obrazach przedstawił mowca stan rzeczy na Śląsku Górnym, podnosząc znaczenie wycieczki śląskiej do Krakowa. Mowca wzywa obecnych, aby przez powstanie wyrazili cześć dla bohaterów narodowych, których szczątki spoczywają w Krakowie, poczem wznosi trzechkrotny okrzyk na cześć prezydenta miasta Krakowa, na cześć komitetu i osobno na cześć pań, biorących pod przewodnictwem p. Maryi Siedleckiej udział w komitecie. Zgromadzenie spełniało za każdym razem polecenie mowcy, poczem chór raciborski odśpiewał pieśni patryotyczne.

Nawiązał swoje przemówienie do słów przedstawiciela mieszczaństwa polskiego na Śląsku, redaktor Konopiński, wyrażając wielką radość z powodu przybycia do Krakowa tak drogich sercu polskiemu gości. Goście to drodzy i czcigodni, bo przyznają się do ojczyzny, gdy ona synom swoim nic nie ma do dania, a wymaga ofiarności bez granic. Ale też zapewniał mowca zebranych rodaków, że każdą ich boleść, przecierpianą dla ojczyzny, odczuwa cała Polska i że za nimi stoi olbrzymi, milionowy naród. Wytrwać należy w raz rozpoczętem dziele i nie zrażać się niebywałem prześladowaniem. Niech rolnik polski nie opuszcza ojczystego zagona, bo to jest jego ziemia, zroszona krwią i potem polskiego wieśniaka i polskiego robotnika; niechaj rodzice polscy strzegą domowego ogniska, niech nie wpuszczają do chat swoich niemieckich obyczajów i pielęgnują język ojczysty, a żadna przemoc nie może nas zwalczyć i dotrwamy żywi do chwili, w której wybije i dla nas godzina sprawiedliwości.

W imieniu gości śląskich przemawiał, jeden z organizatorów wycieczki, p. Michał Rzepka z Katowic, poczem raz jeszcze zabierał głos p. Pawliczek. Akademik Bolewski w pięknem, patryotycznem, gorącem przemówieniu, w imieniu młodzieży narodowej z trzech zaborów, dziękował Ślązakom za ich wytrwałość, i zapewniał ich, że młodzież polska zawsze spełni ciążące na niej obowiązki. Mowca zwracał uwagę zebranych na dwulicową politykę niemieckiego centrum wobec naszych spraw narodowych, ich pogardliwy sposób traktowania ludności śląskiej i zamknął swoją mowę wezwaniem: „nie wierzcie Niemcom — wierzcie tylko Polakom!“ Już gdy się gotowano do wyjścia na kwatery, wstąpił na trybunę art. dramatyczny p. Jejde i z wielką werwą oddeklamował znany wiersz Vrchlickiego p. t. „Nie dajmy się“.

W zebraniu, które niezwykle miało ożywiony charakter, wzięło udział przeszło 800 osób. Wszystkie mowy oddziaływały bardzo silnie na zgromadzonych; oklaskom nie było końca. Pomiędzy mowami chóry śląskie śpiewały pieśni patryotyczne.

Na wyjezdnem.

Drugi dzień pobytu gości śląskich w Krakowie rozpoczął się rano o godzinie 7 odprawionem nabożeństwem na Skałce, gdzie do zebranych piękne, patryotyczne kazanie wygłosił ks. przeor Federowicz. Potem rozeszli się goście po mieście; jedni zwiedzali kościoły, inni muzea, inni wreszcie czynili zakupy. Niektórzy już przed południem wyjechali do domów, większa część wyjeżdżała pociągiem koło $6^1/_2$ po południu. Komitetowi krakowskiemu nie udało się już zgromadzić naszych rodaków ze Śląska przy jednym stole: rozdzielili się oni na grupy, z których najliczniejsza jeszcze spożyła obiad w sali strzeleckiej. Brać dziennikarska z państwem Koraszewskimi spędziła kilka miłych chwil na przyjacielskiej pogawędce, która i pod względem informacyjnym zarówno dla naszej, jak dla śląskiej prasy, nie pozostanie bez korzystnego wpływu.

Przedstawienie „Obrony Częstochwy“ po południu w teatrze miejskim wypełniło szczelnie widownię. Prawie wszyscy bez wyjątku, goszczący w Krakowie uczniowie szkół średnich i rodacy ze Śląska, byli obecni na przedstawieniu; wielu odejść musiało bez biletów, bo miejsca dla nich nie starczyło, pomimo że loże były przepełnione. Każdy akt, między nami powiedziawszy niedbale granej, patryotycznej sztuki, przyjmowano niemilknącemi oklaskami. Artyści mieli nadzwyczaj wdzięczne audytorym.

Około pół do 7 po południu pełny komitet krakowski z prezesem Klemensiewiczem i paniami krakowskiemi, znalazł się na peronie, aby raz jeszcze, na pożegnanie, uścisnąć dłoń odjeżdżającym rodakom. Odjechały dwa przepełnione tymi pielgrzymami pociągi, żegnane długotrwałemi, serdecznemi okrzykami.

Część rodaków naszych ze Śląska, zwłaszcza z Raciborza i okolic, pozostała jeszcze do dzisiaj i wyjechała do Wieliczki, celem zwiedzenia salin.

Brak nam dzisiaj miejsca na określenie podniosłego wrażenia, jakie odnieśliśmy z tego zetknięcia się z ludem śląskim. Znajdzie się jeszcze ku temu chwila sposobna. Zaznaczamy więc na razie, że komitet krakowski, mający trudniejsze, niżby się zdawać mogło, do spełnienia zadanie, wywiązał się z niego wedle sił i możności z wszelką skrupulatnością i, jak sądzimy, nie bez korzyści dla narodowej sprawy.

Gości naszych, młodych i starszych wiekiem, z kraju i kresów polskich, żegnamy serdecznie. Oby wspomnienia tej wycieczki zacieśniły jeszcze silniej węzły między ludnością polską na wszystkich ziemiach polskich.

Zjazd delegatów „Uniwersytetu ludowego“.

Kraków, 28 maja.

Przez dwa ubiegłe dni Zielonych Świąt obradował w krakowskiej sali Rady miasta zjazd delegatów wszystkich oddziałów „Uniwersytetu ludowego“ imienia Adama Mickiewicza w Galicy. Uczestników-delegatów przybyło na zjazd około 100. Z tych największej liczby dostarczył Kraków i Lwów, miasta prowincyonalne, w których są oddziały samoistne, przysłały także po kilku, a przynajmniej po jednym delegacie. Z zarządu głównego ze Lwowa przybyli pp. Edmund Libański i dr Diamand. Obrady rozpoczęły się w niedzielę o godzinie 10 przedpołudniem, powitaniem uczestników zjazdu przez inżyniera p. Urbanowicza, który w zastępstwie prezesa krakowskiego oddziału prof. dra Odona Bujwida powitał zebranych, a potem krótką, a zastosowaną do okoliczności przemową, obrady zagaił. Powołany na przewodniczącego obrad p. Edmund Libański, skreślił w krótkich treściwych słowach cele Uniwersytetu i nie szczędził słów na odmalowanie trudności i przeciwieństw, z jakiemi ze strony „sfer miarodajnych“ ma ta instytucya do walczenia, poczem zaprosiwszy na sekretarzy pp. dra Diamanda i Żuławskiego przystąpił do porządku dziennego. Dr Diamand odczytał zatem protokół z ostatniego walnego zgromadzenia Uniwersytetu ludowego odbytego we Lwowie dnia 13 lutego i tegoż zgromadzenia uchwały, a p. Libański sprawozdanie z czynności zarządu głównego we Lwowie za czas ubiegły.

Ze sprawozdania kasowego wyjmujemy następujące cyfry. Dochody wynosiły 1971 koron 11 hal., rozchody 1976 koron 06 hal., niedobór 4 korony 95 hal. Majątek instytucyi oszacowany jest na 690 koron 47 hal., długi wynoszą 135 koron 95 hal., czysty majątek wynosi 554 koron 52 hal.

Nad temi trzema sprawozdaniami wyłoniła się obszerna, gorąca i żywa dyskusya, w której głos zabrał cały szereg mowców. I tak pp.: inżynier Urbanowicz, Wilczyński, dr Emil Bobrowski, p. Bujwidowa, poseł Daszyński i inni występowali z ostremi zarzutami przeciw zarządowi głównemu, który na walny zjazd delegatów nie wystąpił dostatecznie przygotowany. Żadnych ścisłych i dokładnych sprawozdań nie przedłożono, nawet najważniejszego sprawozdania kasowego nie odbito w druku dla członków. Również w sprawie zmian statutu zarząd główny przedsięwziął postanowienia bez uchwał wszystkich członków, a innych znów nie wykonał, rzecz organizacyjnie i administracyjnie prowadzona jest źle i niedbale.

Poseł Daszyński osłabiając dopiero co uczyniony zarzut zarządowi głównemu niedbalstwa przytoczył, że uwzględnić należy niesłychanie trudne warunki, z jakiemi Uniwersytet ludowy ma do walczenia. Jest raczej błąd w organizacyi instytucyi, dobra wola i praca tak zarządu, jak członków oddziału lwowskiego, jest powszechnie znana i uznana.

Dr Bobrowski w dyskusyi nad tą sprawą stawia za wzór Uniwersytetowi ludowemu Tow. szkoły ludowej.

Dr Diamand w dłuższem przemówieniu energicznie odpiera zarzuty niedbałości czynione zarządowi głównemu we Lwowie. Dalej omawiano sprawę wydawnictw popularnych podjętych przez oddział krakowski i lwowski, przyczem dr Bobrowski skonstatował, że w wydawnictwach krakowskich jest system, plan i porządek, gdy brak tego wszystkiego w wydawnictwach lwowskich.

P. Piotrowski, delegat Uniwersytetu ludowego ze Stryja, polemizuje z zarzutami, jakie spotkały oddziały prowincyonalne. Np. w takim Stryju udział słuchaczy na odczytach dosięgał cyfry 600, czem się żadna stolica poszczycić nie może. Stryj parę razy prosił Lwowa o prelegenta, nie przysłano go jednak.

P. Zaleski ze Lwowa wnosi o udzielenie absolutoryum zarządowi głównemu, a p. Moraczewski czyni taki sam wniosek z dodatkiem, aby wezwać zarząd główny do energiczniejszego działania dla dobra instytucyi. Ponieważ dodatek ten byłby rodzajem wotum nieufności dla zarządu głównego, który na to przez swą pracę nie zasługuje, p. Daszyński prosił o przyjęcie tylko pierwszej połowy wniosku p. Moraczewskiego.

Również jednogłośnie przyjęto wnioski pani Bujwidowej i p. Bobrowskiego: „walne zgromadzenie delegatów Uniwersytetów ludowych w Galicyi na posiedzeniu, odbytem w Krakowie 26 maja 1901, wzywa zarząd główny, aby na przyszły zjazd wystąpił ze szczegółowem drukowanem sprawozdaniem ze swej działalności, i aby częściej porozumiewał się z oddziałami prowincyonalnemi Uniwersytetu ludowego.

Po odczytaniu i przyjęciu przez zgromadzonych do wiadomości sprawozdania z działalności zarządu miejscowego Uniwersytetu ludowego we Lwowie za czas od 1 stycznia 1900 r. do 30 marca 1901 r. i po dyskusyi nad tem sprawozdaniem, w której zabierali głos pp. dr Diamand, Hausner i p. Konopacka ze Lwowa, przewodniczący o godzinie 1 po południu odroczył obrady do godziny 3 ej po południu.

Punktualnie z uderzeniem godziny 3 rozpoczęły się obrady w dalszym ciągu. Teraz zdawali sprawę ze swej działalności delegaci Kół miejscowych i prowincyonalnych.

Posiedzenie rozpoczęło się od sprawozdania Koła krakowskiego, znanego czytelnikom „Nowej Reformy“ z artykułu sprawozdawczego po walnem zgromadzeniu tego Koła. W dyskusyi nad sprawozdaniem krakowskiem, referowanem przez p. Urbanowicza, zabierali głos: referent i dr Zofia Golińska-Daszyńska. P. Wilczyński, delegat ze Stanisławowa, p. Piotrowski, delegat ze Stryja, p. Moraczewski, delegat z Sambora, p. Langer, delegat z Borysławia, dr Woyczyński, delegat z Zakopanego i dr Chodącki, delegat z Nowego Sącza, złożyli obszerne i cyfrowo umotywowane sprawozdania.

Oklaskami przyjęte zostało szczególniej wystąpienie delegata stryjskiego, p. Piotrowskiego, robotnika kolejowego, który wykazał najwyższą frekwencyę słuchaczy na odczytach ze wszystkich miast. Robotnicy kolejowi w Stryju garną się do wiedzy, brak atoli prelegentów jest dotkliwy. Delegat samborski skreślił niesłychane szykany, jakie ze strony starostwa i księży spotykają Uniwersytet ludowy. Instytucya ta ma jeszcze do walczenia z konkurencyą stańczykowskiego Uniwersytetu powszechnego, który, rozporządzając pieniądzmi i ludźmi, szkodzi celom Uniwersytetu ludowego, a odczytami swemi nie postęp, lecz zacofanie w masy wpaja.

Zostały też przyjęte następujące 3 wnioski zarządu głównego w zakresie statutu, a mianowicie:

I. Walne zgromadzenie wybiera przewodniczącego, 4 członków wydziału i 3 zastępców tylko, a nie, jak dawniej, 10 członków.

II. Każdych 50 członków ma prawo wybrać jednego delegata.

III. Działalność Uniwersytetu ludowego rozszerza się na całą Austryę, wszędzie tam, gdzie tylko mieszkają Polacy.

Również przyjęto wniosek dra Woyczyńskiego z Zakopanego, aby utworzyć dwa biura, we Lwowie i w Krakowie, któreby, podzieliwszy kraj na zachodnią i wschodnią Galicyę, działały dla dobra instytucyi przez organizowanie odczytów, a prawa tych biur w niczem nie uszczuplały prerogatyw zarządu głównego.

Nastąpił teraz wybór nowego zarządu głównego na rok przyszły. Były dwie listy: jedna oficyalna ułożona przez sam dotychczasowy zarząd, druga później przez specyalny ku temu komitet ułożona, t. z. lista Daszyńskiego. Przeszła druga, przyjęta en bloc.

Wybrani zatem zostali: Do zarządu głównego: przewodniczącym inżynier Urbanowicz; I zastępcą przewodniczącego p. Hausner, II zastępcą p. Czajkowski: członkami zarządu wybrano pp.: Zaleskiego, Sokołowskiego, Janinę Konopacką, Wilhelma Feldmanna, Kwaśniewskiego, dra Perlmuttera, Edmunda Libańskiego. Do sądu rozjemczego pp.: dra Biegeleisena, Mianowskiego, Poznańskiego dra Zabłockiego i Wiktoryę Libańską. Do komisyi lustracyjnej pp.: Jana Lisiewicza, Jakóba Zacha, Emmę Lilienową.

Ta lista zatem jest wskazówką, że punkt ciężkości działania Uniwersytetu ludowego przeniósł się ze Lwowa do Krakowa.

Poseł Daszyński wyjaśniał, że proponując dopieroco przedstawioną i przyjętą listę nowego zarządu, miał na myśli znakomity talent p. Libańskiego, jako prelegenta, a który z powodu tego nie mógł dość skutecznie wypełniać obowiązku prezesa zarządu. Zastąpić go więc zatem na stanowisku tem musi taki pierwszorzędny organizator, jakim jest inżynier Urbanowicz.

W poniedziałek, drugie święto, drugi dzień posiedzenia zjazdu delegatów. Obradom przewodniczył już nowy prezes zarządu głównego, inżynier p. B. Urbanowicz. — Rywalizacya Lwowa z Krakowem i rozpaczliwa obrona Lwowa i walka o swe prawa była głównem tłem tego posiedzenia. Chodziło głównie o wydawnictwa broszur popularnych, których nowoutworzona komisya wydawnicza urzędować będzie w Krakowie. Znów cały szereg mowców zabrał głos po kilka, a nawet kilkanaście razy, spierając się często o szczegóły bardzo drobne, o złą lub niewyraźną stylizacyę wniosków, co obrady i dyskusye przedłużało zbytecznie. Przemawiali: dr Diamand, dr Bobrowski, pani Bujwidowa, dr Kulikowska, pp. Klemensiewicz, Hocker, Hausner i inni — w końcu po dwu godzinach dyskusyi zgodzono się i uchwalono następujący wniosek: Zakłada się przy krakowskim oddziale Uniwersytetu ludowego komisyę wydawniczą broszur popularnych, z prawem kontroli dla zarządu głównego.

Również po żarliwej dyskusyi uchwalono ostatni z porządku dziennego wniosek, że 20% z czystego dochodu każdego Koła miejscowego wpływać ma do kasy głównego zarządu.

O godzinie 2 po południu, gdy cały porządek został wyczerpanym, przewodniczący, p. Urbanowicz, dziękując zgromadzonym za wzięcie udziału w zjeździe zamknął obrady.

Następny zjazd delegatów Uniwersytetu ludowego odbędzie się w roku przyszłym we Lwowie.

Po zakończeniu pierwszego zgromadzenia, w niedzielę, odbył się bankiet dla uczestników zjazdu w sali hotelu Pollera, — wczoraj zaś wieczorem wspólna wycieczka na Bielany.

XVII Zjazd Tow. nauczycieli szkół wyższych we Lwowie.

(Spraw. własne „N. Reformy“).

Lwów, 26 maja.

(Pierwszy dzień obrad).

(n) O godz. 12 w południe, po nabożeństwie w katedrze rz. k. zebrali się uczestnicy XVII w. zgromadzenia Tow. nauczycieli szkół wyższych w sali ratuszowej na doroczne obrady.

Imieniem miasta i Tow. pedagogicznego powitał zebranych prezydent m. Lwowa dr G. Małachowski, podnosząc zasługi Tow. nauczycielskiego dla sprawy wykształcenia publicznego w kraju i życząc zjazdowi jaknajpomyślniejszych wyników obrad. Z kolei przemówił prezes Tow. prof. dr Kalina, który na wstępie zagajenia podziękował gościom za przybycie i poświęcił gorące wspomnienie pamięci arcyb. Issakowicza, serdecznego protektora Tow. i posła Józefa Soleskiego, jego członka honorowego. Prof. Kalina w wymownych słowach streszcza zasady, któremi kierował się wydział Tow. nauczycieli w zapatrywaniach swych na najważniejsze sprawy wykształcenia i wychowania publicznego, i powołuje na sekretarzy Zjazdu pp. prof. Schirmera i Zimermana.

Pierwsze rzędy krzeseł sali ratuszowej zajęli „honoratiores“, mianowicie: arcyb. Bilczewski, wicepr. dr Bobrzyński z radcami szkolnymi, radca dworu Ćwikliński i wicepr. sądu Dylewski. Sala około godz. 1 zapełniła się dość licznie, tak, że uczestników zjazdu naliczyć można było do 150. Z kolei rozpoczęły się obrady zjazdu. Bez dyskusyi przyjęto sprawozdania z czynności Tow. za czas od 4 czerwca 1900 r. do 25 maja b. r.

ze stanu funduszów Tow. oraz stanu administracyi wydawnictw Tow. Do komisyi kontrolującej wybrano jednomyślnie pp. Kurpiela, Kossowicza i Linka. Po załatwieniu się z kwestyami formalnemi, zjazd przystąpił do jednego z najważniejszych punktów porządku dziennego, mianowicie: reformy nauki języka polskiego w gimnazyach.

Wnioski wydziału, dotyczące tej kwestyi, referował prof. dr Konstanty Wojciechowski. Referent wyczerpująco omówił dotkliwe braki w obecnem nauczaniu języka ojczystego w gimnazyach. Między innemi podniósł referent, że podręcznik prof. Tarnowskiego dziś jest już stanowczo przestarzałym i nie nadaje się do szkół średnich. Prof. W. zakończył swój wykład wskazaniem, jakie arcydzieła naszej literatury klasycznej powinny być, zdaniem jego, przedmiotem lektury w poszczególnych klasach. Wnioski w tym względzie przedłożone przez prelegenta określają na nowo cały rozkład nauki języka polskiego i literatury i kończą się następującemi rezolucyami:

„Walne zgromadzenie ponownie wyraża przekonanie, że do należytego spełnienia zadania, jakie ma nauka języka ojczystego i historyi literatury narodowej, niezbędnie potrzeba powiększenia liczby godzin, przeznaczonych na naukę tego przedmiotu — wszelako bez powiększenia ogólnej liczby godzin.

„Walne zgromadzenie poleca wydziałowi, ażeby w tym kierunku zdążające uchwały przedłożył krajowej Radzie szkolnej z prośbą o ich uwzględnienie przy rewizyi planu i instrukcyi do nauki języka polskiego“.

Po przedstawieniu tych wniosków przez referenta, zamknął przewodniczący o godz. 2 pp. pierwszy dzień obrad, zapraszając zebranych do wzięcia gremialnego udziału w pogrzebie ś. p. Soleskiego, i naznaczając następne posiedzenie na poniedziałek, godz. 9 rano.

(Drugi dzień obrad).

Poniedziałkowe obrady rozpoczęły się o godzinie 9½, przed południem dyskusyą nad zgłoszonemi w niedzielę wnioskami wydziału.

Dyr. Próchnicki uważa materyał XVI. w. dla dla kl. V za trudny. Należałoby zachęcać młodzież do lektury, ale nie uważać jej za przedmiot obowiązkowy. Prof. Pini poddaje krytyce podręczniki szkolne, które nie dają odpowiedniego przeglądu literatury polskiej, kładąc nacisk na potrzebę zaznajamiania uczniów z historyą literatury i gramatyką starożytną polską. Prof. Flach uważa wnioski wydziału za zbyt mało konkretne. Proponuje odroczenie sprawy lektury, jako jeszcze niedojrzałej.

W sprawie lektury przemawiają jeszcze pp. Krczek, Nittmann, K. Petelenz, Pini, Wasilewski, Mańkowski, którzy zgodnie uznawali, że materyał, nakładany na uczniów, jest zbyt wielki i że należałoby lekturę uznać za przedmiot nieobowiązkowy, choć różnili się w wielu szczegółach co do przedmiotu lektury i jej rozkładu. Na wniosek prof. Staromiejskiego zamknięto dyskusyę nad częścią wniosku, dotyczącą planu nauki języka polskiego.

Po krótkiej przerwie, dla omówienia sprawy wyborów do wydziału, rozwinęła się dalsza dyskusya nad 2-gim punktem wniosków wydziału.

Prof. Pini poddaje wprost druzgocącej krytyce „Wypisy“ Próchnickiego dla niższych klas, jako obrażające uczucia patryotyczne i niekiedy wprost urągające duchowi języka polskiego. Z niemniej ostrą krytyką spotkał się podręcznik prof. Tarnowskiego, jako zabarwiony tendencyą polityczną i już przez same właściwości stylowe autora nie odpowiadający swemu przeznaczeniu. Prof. Pini zgłasza wniosek, aby zgromadzenie uznało, że wszystkie podręczniki języka polskiego domagają się zupełnej i gruntownej zmiany.

Prof. Kurpiel broni „Wypisów“ prof. Tarnowskiego. Dyr. Próchnicki przemawia w obronie własnych „Wypisów“. Po przemówieniu prof. Flacha i krótkiem poparciu przez referenta wniosków wydziału, przystąpiono do głosowania nad niemi.

W I-szej części przyjęto wszystkie, z poprawką p. Kurpiela co do rozdziału materyału, mianowicie, ażeby uczniowie poznali w klasie VII historyę literatury od Ant. Malczewskiego do Z. Krasińskiego włącznie, a w klasie VIII dalszy ciąg aż do chwili obecnej. Z kolei przyjęto dalsze wnioski wydziału, a odnoszące się do powiększenia liczby godzin, przeznaczonych na naukę języka polskiego i historyi literatury nar. — „en bloc“.

Prof. Kunz przedstawił z kolei rezultat wyborów.

Przewodniczącym wybrany: prof. dr Antoni Kalina; zastępcą przewodniczącego: radca Emanuel Wolf; członkami wydziału: dr Bądzyński Stanisław, Bogusz Michał, Bronikowski Kazimierz, Charkiewicz Edward, Lachowski Celestyn, dr Leciejewski Jan, ks. dr Pechnik Aleksander, Próchnicki Franciszek, Schirmer Edward, Staromiejski Józef, Wernberger Idzi, dr Wojciechowski Konstanty.

Prof. Kalina dziękuje za zaszczytny wybór. Po udzieleniu — na wniosek p. Kossowicza — absolutoryum komisyi rewizyjnej i wydziałowi, oraz podziękowaniu administratorowi, prof. Koppowi, za skuteczną działalność, odroczył przewodniczący obrady do godz. 4 po południu.

Na poniedziałkowem popołudniowem posiedzeniu zjazdu referował dr St. Bądzyński wnioski wydziału w bardzo doniosłej sprawie gorliwszego czuwania nad zdrowiem młodzieży szkolnej i jej fizycznym rozwojem. Dr Bądzyński w bardzo wyczerpującym przedmiot wykładzie przedstawił jaskrawe braki w urządzeniu dzisiejszem naszych budynków szkolnych i karygodne zaniedbywanie najistotniejszych wymagań hygieny, co się także ujemnie odbija na zdrowiu młodego pokolenia. Referent kończy zgłoszeniem szczegółowych wniosków, nad którenni rozwinęła się żywa dyskusya. Dyr. I. Petelenz uważa pierwsze części wniosku za motywa niejako do konkretnego postulatu i przedstawia wniosek Koła krakowskiego, ażeby Wydział Towarzystwa poczynił starania w celu wprowadzenia w życie instytucyi lekarzy szkolnych, a to w porozumieniu z Towarzystwem lekarskiem. Prof. Mańkowski polemizuje z wywodami p. Petelenza i uskarża się, że nam wystarczają przepisy na papierze, których się jednak dla różnych powodów nie wykonuje. W zaniedbaniu szkolnem u nas — odbija się cała nędza nasza.

Prof. Jędrzejowski popiera wnioski Koła krakowskiego imieniem tarnowskich kolegów. Po przemówieniach pp.: dyr. K. Petelenza, dra Kurpiela, Kunza, Mańkowskiego i Lenieka, uchwalono wnioski wydziału, wniosek Koła krakowskiego, oraz tarnowskiego w tym duchu, aby pomnożono liczbę szkół dla zapobieżenia przepełnieniu w szkołach, oraz aby nauka gimnastyki była obowiązkową.

Z porządku dziennego przyjęto przez aklamacyę przedłożone przez prof. Warmskiego wnioski w sprawie egzaminów dojrzałości, mianowicie:

1) Walne zgromadzenie wyraża przekonanie, że egzamin dojrzałości w obecnym ustroju nie odpowiada ani instrukcyom nauki szkolnej, ani obowiązującym przepisom, odnoszącym się do tego egzaminu.

2) Walne zgromadzenie wzywa wydział, aby udał się do władz z prośbą o jak najrychlejsze przeprowadzenie rewizyi i unormowanie tak przepisów ogólnych dla egzaminu dojrzałości, jak i sposobu jego przeprowadzenia.

W zastępstwie prof. Habury referował prof. Leniek wnioski Koła tarnowskiego w sprawie nauki literatury powszechnej w gimnazyum i szkole realnej. Referat wywołał żywą dyskusyę co do pożytku wykładów literatury powszechnej w szkołach średnich, dla lepszego zrozumienia obcych wpływów na swojskich pisarzy. Sprawę przekazano wydziałowi Towarzystwa do zbadania.

Dyr. I. Petelenz zaprosił uczestników zjazdu na następne zgromadzenie w roku przyszłym do Krakowa (oklaski), zarazem podziękował prof. Kalinie za świetne przewodnictwo.

Po załatwieniu zwykłych formalności, zjazd o godzinie 8 wieczorem zamknięto.

Z za kulis sprawy manasterzeckiej.

W „Kuryerze Lwowskim“ znajduje się dalsza korespondencya w sprawie rozlewu krwi w Manastercu, jak się zdaje, również jak poprzednie, pochodząca od b. posła p. Jana Stapińskiego. Tym razem, pod tytułem „Kto winien“, autor jej sięga za kulisy sprawy manasterzeckiej, i kreśli głębsze, ekonomiczne przyczyny, jakie stworzyły podkład, na którym dopiero czyjaś zła wola i nietakt zaszczepiły krwawe kwiaty.

„Gmina Manastarzec — czytamy w „Kuryerze lwowskim“ — należy do najuboższych w powiecie. Zabudowania ciągną się wąwozem na jakich 4 klm. wzdłuż. Grunta rustykalne, wąskie paski ziemi ciągną się pod stromą górę, z obu stron, od zachodu i wschodu i przytykają do jałowcowych krzaków i lasów. Poprzecinane są przytem urwiskami, które zapisane są hipotecznie jako własność hr. Krasickiego. Nawet półmorgowe skrawki, w samym środku gruntów rustykalnych, jeżeli tylko jałowiec lub tarnina na nich wyrasta, już są dworskie. Główna linia graniczna pod lasem jest dziwnie łamaną, prawie dla każdego kawałka rustykalnego w innem miejscu. Jeden np. grunt jest dłuższy od drugiego o stajanie, ten od trzeciego krótszy o dwa stajania, naraz na czwartem gospodarstwie posuwa się „dworskie“, aż prawie pod samą zagrodę i przedsienie chłopskie. Gospodarze twierdzą, że dawniej granica była prostą i grunta jednako długie, a dopiero z czasem tak się połamała. W złych czasach włościanie nie dbali o utrzymanie prawa własności, przeciwnie wyrzekali się go dobrowolnie nieraz na rzecz dworu, aby nie płacić podatku. Już po zniesieniu pańszczyzny, za zapłatą podatku, dwór przejął sporo gruntów chłopskich. Przy zakładaniu katastru i ksiąg gruntowych wpisano do ciała dworskiego wszystko, co się podobało skarbowi dworskiemu. Starodawne kopce i rowy graniczne, które obecnie jeszcze tu i ówdzie istnieją, mogą posłużyć za wskazówkę, kędy była dawna granica.

„W szczególności, jak wspomniałem, gdzie jakie zarośla, tam dworskie. I obecnie jeszcze granica ta się ciągle zmienia. Gdy las się zasieje na ornej, rustykalnej parceli, leśniczy posuwa granicę, wychodząc z tego założenia, że „grunta chłopskie, a las dworski“.

„O czasach ś. p. Edmunda hr. Krasickiego dużo dałoby się powiedzieć. Aż do ostatnich dni jego życia stosunki panowały patryarchalne, pańszczyźniane. Ale to trzeba przyznać, że pańszczyzna ta była po ludzku wykonywaną“.

Dalej korespondent opisuje upadek majątkowy dóbr manasterzeckich, upadek, pociągający za sobą naturalnie tak głęboko choć niesłusznie wreśniętych w nie chłopów, którzy wskutek nieuregulowania interesów, zagrożeni ruiną i przepowiada finansową katastrofę dóbr owych.

„A co z chłopami? — zapytuje w zakończeniu artykułu. — Smutna ich dola, a przyszłość? Jeżeli się władza rychło nie zaopiekuje, a pełnomocnik nie zmieni, jeżeli hr. August Krasicki nie okaże dobrej woli i nie zechce złączyć swego losu z losami włościan na obszarze jego dóbr zamieszkałych, przez dobrowolne, zgodne, obywatelskie ludzkie załatwienie już istniejących i wiszących sporów, jeżeli takich urzędników jak Wiśniowski będzie słuchał, to bodaj że wypadki takie jak w Manastercu nie dadzą się uniknąć“.

Kronika.

Kraków, 28 maja.

Na Bielany! „Antek z Mańką na Bielanach tańcowali, że aż strach!...“ Tak śpiewają w „Królowej przedmieścia“, a że sztuka p. Krumłowskiego ma być kwintesencyą t. zw. krakowskiego „życia“, więc i tego roku w Zielone Świątki jazda na Bielany, aby to „życie“ zobaczyć!

W niedzielę procesya jubileuszowa po kościołach krakowskich, a jeszcze bardziej popołudniowy żwawy, choć krótki deszcz, odciągnęły wielu od tradycyjnej wycieczki, za to tembardziej w poniedziałek rzucono się, mimo grożących znowu na widnokręgu chmur, za zwierzyniecką rogatkę do wózków i furek, których właściciele poczęli się też drożyć, żądając po 15, 20 ct., a nawet więcej od osoby.

Po drodze kurz nieznośny mimo niedzielnego deszczu, w lesie bielańskim, pozbawionym zawsze przewiewu, duszno i poprostu brak powietrza od niezliczonych oddechów i wyziewów z mnóstwa kramów i kramików.

„Antek z Mańką na Bielanach tańcowali, że aż strach!...“ Oglądamy się więc, aby zobaczyć bodaj tę ochotę krakowską, coś podobnego do zabaw niedzielnych w wiedeńskim Praterze, tylko przetransponowanych na grunt krakowski i na krakowski temperament. Ale gdzietam! — zamiast tego: robiony zapał wykrzykujących właścicieli bud panoramowych i lepkich od brudu karuzeli, żołnierz spacerujący z dwiema naraz służącemi, z których jednę trzyma za szyję a drugą wpół równocześnie, właściciel „handlu“ śpiący pod ławą, na której jego żona sprzedaje płyn, podobny do rozmąconej we wodzie gliny z pływającemi w nim kilku plasterkami cytryny, które odgrywają coś w rodzaju fałszywej metryki tej „limoniady“, dalej liche piwo w brudnych szklankach, droższe niż najlepszy pilzner p. Macharskiego, w sąsiedztwie niedopieczonej łykowatej cielęciny i starego a zeschniętego na podeszew sera szwajcarskiego, na straganach „ciastka“ pięknie z wierzchu pomalowane anilinowemi farbami, pierniki, które wszystko inne raczej, nie miód przywodzą na pamięć i w przekroju mają barwę palonej cegły, wybrukane i wymięte obrazki, pomarańcze, które już przez setki rąk przeszły, figi, przeznaczone po sklepach na wyrzucenie, a poskupowane przez bielańskich straganiarzy po kilkanaście centów za worek.

Przychodzi ochota uciec od tego wszystkiego — a gdzieżby indziej, jak nie do bielącego się świeżem wapnem klasztoru? Po drodze, w górę, nowy obraz: szpaler kalek i dziadów, jęczących swe prośby, a klnących jeśli kto ich ominie bez jałmużny, wyziewy z ciał, żywcem się niemal rozkładających, woda ofiarowywana przez niektórych kaleków, chcących zadokumentować, że nie żądają pieniędzy za darmo...

Jesteśmy wreszcie w kościele, ale tu nowy zawód: wyszło rozporządzenie, że klasztoru t. j. domków kamedulskich i otaczających je ogródków, zwiedzać nie wolno. Żeby zaś i tu dać do poznania, że żyjemy w czasach równości braterskiej, zatem i tu są uprzywilejowani. Więc wyjątki stanowią oficerowie, którym mundur otwiera odrazu przystęp do wnętrza klauzury, a z „cywilów“ ci, co potrafili sobie zjednać „protekcyę“ bodaj... dziadka kościelnego. Dla pań jeszcze bardziej obostrzone przepisy, żadne prośby nie pomagają, chyba, że te proby wypowiedziane zostały po... niemiecku!...

Powrót na dół. Tensam widok kalek, tensam na dole gwar, zwiększony jeszcze przez świeżo przybyłych, tosamo cyniczne ostentacyjnie, na zimno szukanie najniższych uciech. A więc zostawić to wszystko za sobą i fałdy sukni w garść zebrać, aby się do nich co z brudu nie przylepiło!

Przy powrocie ścisk i rozgardyasz przy wózkach, na szczęście porządku, istotnie dobrze i sumiennie, strzeże na Bielanach żandarmerya, a na Zwierzyńcu wzmocniona policya.

Ogólne wrażenie z wyprawy: Niema wątpliwości, że wycieczka na Bielany, jak tyle innych tradycyjnych obchodów krakowskich, jest na drodze do zupełnego upadku.

Dziś, kiedy jej odebrano jej „clou“, zwiedzanie klasztoru, które było jakby spojrzeniem w poezyę życia cichości i abnegacyi, trzeba koniecznie dać jakąś inną, nieco idealniejszą treść, lub przywrócić zwyczaj dawniejszy.

Trzeba też pomyśleć o stronie zewnętrznej: o organizacyi i urozmaiceniu zabaw na miejscu, o ułatwieniu i uprzyjemnieniu przypływu i odpływu publiczności. Wczoraj już np. kursowało kilka omnibusów i cieszyło się niemałem powodzeniem, ale po pierwsze było to za mało, a powtóre przedsiębiorstwa nie zareklamowane należycie tak, że wszyscy odrazu spieszyli do więcej niż niewygodnych furek. Omnibusy wogóle robiłyby w dzień ten złote interesy, a jeszcze bardziej pomysłowy jakiś przedsiębiorca, którybv wyholował z jakich 50 łódek pod Bielany i postawiwszy na każdej wioślarza, wynajmował je choćby po 4 korony i więcej dla powrotu w dół rzeki do Krakowa.

Ale wiadomo, że Kraków po to ma Wisłę, aby nie módz używać w niej kąpieli i nie wiedzieć, co to jest przyjemność pływania łódką!...

Owoż jeżeli się o wszystkich tych rzeczach lub o podobnych nie pomyśli, to wycieczka bielańska spadnie rychło do rzędu wyłącznych schadzek typowych przedmiejskich „Antków“ z równie „typowemi“ „Mańkami“.

Na kolei elektrycznej zdarzył się wczoraj znowu wypadek wskutek nieuwagi motorowego. Przy wyruszaniu wozu nr 15 z Rynku Głównego ku parkowi Krakowskiemu, o godzinie 5 po południu, popchnięty zbyt silnie wóz tylny uderzył z taką siłą w wóz motorowy, że konduktor spadł z platformy i odniósł silne potłuczenie, a znajdujący się w wozie p. Marceli Popielecki, urzędnik Kasy oszczędności, uderzony silnie, doznał wstrząśnienia, przyczem trzymany przezeń parasol strzaskany został zupełnie. Szczęściem, że karambol nastąpił w chwili, gdy wóz był jeszcze niezapełniony, gdyż wypadek taki spowodować mógł poważniejszą katastrofę.

Burza z grzmotami i błyskawicami przeciągnęła dziś w południe nad Krakowem. Wskutek burzy, która gdzieś w okolicy z pewnością z większą gwałtownością wystąpiła, telefoniczne połączenie z Wiedniem zostało przerwane.

Z teatru komunikują nam: Najbliższą nowością będzie sztuka p. Gabryeli Zapolskiej p. t.: „Życie na żart“. Dla lepszego wystudyowania premiery we czwartek i piątek nie będzie przedstawień. Po raz trzeci „Życie na żart“ danem będzie na benefis p. A. Mielewskiego we wtorek dnia 4 czerwca.

Balon wojskowy, — jak nam z Trzebini donoszą — pod kierownictwem nadporucznika Foerstera (komendanta oddziału balonowego w Krakowie) wylądował onegdaj szczęśliwie nad Przemszą koło Mysłowic, po 6-godzinnej jeździe. Oprócz nadporucznika Foerstera znajdował się w łódce sierżant tego oddziału.

20 razy interweniowało pogotowie Towarzystwa ratunkowego w rozmaitych wypadkach. Przeważnie były to rany i obrażenia głowy, rąk i nóg, cięte, kłute, rąbane, zgniecenia, duszenia i t. p. Zgłaszającymi się do opatrunku byli przeważnie ludzie młodzi, którzy podnieceni „gorącemi“ trunkami przy gorących dniach i jeszcze gorętszej krwi, puszczali sobie tej krwi troszkę. Nadzwyczajnego, sensacyjnego wypadku nie było, — również biura policyjne notują tylko drobne awantury.

Z sali sądowej. (Pięciu kolejarzy drzed sądem) Dla odmiany po 7 budowniczych zasiadło dziś na ławie oskarżonych przed trybunałem orzekającym sądu karnego w Krakowie 5 kolejarzy, winnych katastrofy kolejowej, jaka się zdarzyła w nocy z 29 na 30 września 1900 r. na dworcu kolejowym w Krakowie. Oskarżeni są: Antoni Grychowski, urzędnik ruchu kolei Północnej, Feliks Górnisiewicz, dozorca stacyjny, Tomasz Filek, zwrotniczy, Kazimierz Szymczykiewicz, maszynista, Jan Ciupek, konduktor, o to, że zaniedbali obowiązujących ich przepisów kolejowych, a Grychowski wydał nadto mylne polecenie puszczenia pociągu, skutkiem czego nastąpiło zderzenie się pociągu towarowego Nr 178 z wagonami, ustawionemi na torze, rzekomo wolnym, przyczem konduktor Jan Bogdał odniósł ciężkie uszkodzenie ciała, a hamowniczy Paweł Świądro i konduktor Jan Bartoszek lżejsze otrzymali obrażenia. Szkoda, jaką poniosła dyrekcya kolei państwowych wskutek tego wypadku, wynosi 2840 koron, a szkoda wynikła stąd dla kolei Północnej, wynosi 2.844 koron.

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie, zdaniem prokuratora, wykazało winę wymienionych osób z urzędu kolejowego, a główną winę ponosi oskarżony Antoni Grychowski, który przez niedbalstwo i lekkomyślność wydał niższym funkcyonaryuszom kolejowym polecenie, aby pociąg Nr 178 puścił na zajęty tor „czwarty“ gdzie stał pociąg kolei Północnej, złożony z 44 wagonów. Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego, p. Katyński, oskarżał zastępca prokuratora dr Chwalibogowski, bronili prof. dr Rosenblatt (K. Szymczykiewicza) i adwokat dr Koy (A. Grychowskiego).

Do rozprawy powołano 16 świadków, przeważnie samych kolejarzy, dalej dwóch rzeczoznawców i zastępców stron poszkodowanych, dyrekcyj kolejowych a to: inspektora Piaseckiego z ramienia dyrekcyi kolei państwowej i p. Szczepańskiego ze strony kolei Północnej. — Jako rzeczoznawcy-lekarze występowali dr Filimowski i Schaitter.

Naturalnie oskarżeni tłómaczą się w ten sposób, że niżsi funkcyonaryusze wypełniali polecenia urzędnika ruchu p. Grychowskiego, ten zaś uległ czystemu nieporozumieniu.

Po przesłuchaniu świadków, wysłuchaniu opinii rzeczoznawców, po uzasadnieniu aktu oskarżenia przez zastępcę prokuratora, dra Chwalibogowskiego i obronie adwokatów trybunał udał się na naradę nad wyrokiem. O godzinie 1 po południu ogłoszono wyrok, skazujący Antoniego Grychowskiego, urzędnika kolei Północnej w Krakowie na 3 dni aresztu, uznając go winnym niedbałego wykonywania swych obowiązków — również za taką samą winę maszynistę Szymczykiewicza także na 3 dni aresztu. Resztę obwinionych uwolniono. — Skazany p. Grychowski zastrzegł sobie 3 dni do namysłu, skazany Szymczykiewicz wyrok przyjął, prosząc o odroczenie kary na 4 tygodnie.

W sprawie rozszerzenia gmachu dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie. Dyrekcya kolei ogłasza: Według ogłoszenia, umieszczonego w „Wiener Zeitung“ i w „Gazecie Lwowskiej“ rozpisaną została publiczna rozprawa ofertowa na wykonanie rozszerzenia istniejącego budynku administracyjnego dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie. Warunki budowy i inne załączniki można przeglądać w oddziale dla budowy i konserwacyi dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, począwszy od dnia 29 b. m. Odnośne oferty będą przyjmowane w dyrekcyi najpóźniej do dnia 12 czerwca 1901 r., godz. 12 w południe. Otwarcie ofert nastąpi w 2 godziny później.

Bankiet uczestników zjazdu nauczycielskiego we Lwowie odbył się w niedzielę wieczorem w restauracyi Orłowskiego w pasażu Mikolascha. Szereg toastów rozpoczął prezes dr Kalina, pijąc na cześć cesarza, następnie dyr. K. Petelenz wzniósł zdrowie duchowieństwa w ręce ks. Pechnika, dyr. Ign. Petelenz toastował na cześć Rady szkolnej krajowej, wicepr. Bobrzyński odpowiedział toastem na pomyślny rozwój Tow. nauczycieli szkół wyższych, jako instytucyi popierającej cele Rady szkolnej, prof. Krczek pił zdrowie prasy w ręce najstarszego z obecnych jej przedstawicieli p. Kucharskiego, prof. Mańkowski „Kochajmy się“, poczem posypał się jeszcze długi szereg toastów t. zw. nieoficyalnych. Uczta przeciągnęła się do północy.

„Poezya obchodziła wczoraj w teatrze naszym swoje wesele“. Tak piszą prawie wszystkie dzienniki lwowskie, zdając sprawozdania z przedstawiania „Wesela“ Wyspiańskiego. Ton wszystkich sprawozdań jest entuzyastyczny, z wyjątkiem sprawozdania „Przeglądu“. To też warto z niego odczytać niektóre ustępy, jakie tu bez komentarzy czytelnikom naszym podajemy. Oto dla przykładu sześć aforyzmów „Przeglądu“ o „Weselu“ Wyspiańskiego:

1) „Pojąć nie możemy, jakim sposobem utwór ten zdołał w oczach niektórych osób wyróść, do rozmiarów już nie arcydzieła, ale choćby nawet wogóle rzeczy wartościowej“.

2) „Gdybyśmy chcieli w paru wyrazach scharakteryzować sztukę Wyspiańskiego, to musielibyśmy powiedzieć, że jest to teatr maryonetek“.

3) „W utworze, gdy się go czyta i gdy się ma dość cierpliwości i siły, aby go do końca doczytać i nie znudzić się jego monotonnością, jest w trzecim akcie ustęp, który z daleka przypomina (sic) ową przedziwnie piękną scenę z pierwszego aktu „Lohengrina“, gdy śpiew i muzyka w sposób nader misterny charakteryzuje niepokój tłumu na pierwsze w oddali „pojawienie się nadjeżdżającego Lohengrina.“

4) „Na scenie fakt ten (właśnie owa z poprzedniego aforyzmu scena rzekomo „Lohengrinowska“ P. R.) wypada tak blado, że zupełnie żadnego nie robi wrażenia. Dla nas jest to dowodem, że p. Wyspiański nie posiada wcale nerwu dramatycznego.“

5) „Nie dał on absolutnie nic nowego, nic takiego, czegobyśmy dotąd nie słyszeli nigdy i coby było niezaprzeczoną własnością autora. To też wprost dla nas niezrozumiałem jest, jak mogą się ludzie zachwycać tym utworem.“

6) „Przed kilku tygodniami w Salonie Wystawy lwowskiej znajdowało się kilka obrazków Stanisławskiego i widzieliśmy ludzi, którzy z zachwytem o tych obrazkach mówili, a innych równie inteligentnych (recenzent skromnie tak mówi o sobie. P. R.) i równie na polu sztuki wykształconych (!!!), którzy na te bazgroty (naprawdę tak w „Przeglądzie“ wydrukowano! P. R.) patrzeć nie chcieli. To samo dzieje się z „Weselem“ Wyspiańskiego.“

Z wytwornego stylu i piękności języka (przykład: „W utworze, gdy się go czyta... jest ustęp“...), wreszcie z przytoczonych i innych obficie po recenzyi rozsypanych pereł, sławionych przez jej autorów „inteligencyi“ i „wykształcenia na polu sztuki“, nie trudno się domyśleć, kto jest autorem krytyki, że mianowicie spłynęła na szpalty „Przeglądu“ z „najnaczelniejszego“, zwykle na szczęście w spoczynku rdzewiejącego pióra!...

Ze Lwowa donoszą nam: Nadeszła tu dziś wiadomość, że radca, dr Br Łoziński, ceniony publicysta, autor monografii o hr. Agenorze Gołuchowskim, zasłabł bardzo ciężko w Medyolanie, w drodze powrotnej z Riviery do Lwowa. Dziś wyjechali stąd do łoża chorego: brat jego, p. Wł. Łoziński, i dr Rosner, znany lekarz tutejszy.

Pogrzeb ś. p. posła Soleskiego odbył się — jak nam donosi nasz korespondent lwowski — w niedzielę po południu przy bardzo licznym udziale kolegów zmarłego z Sejmu, Rady miasta i zawodowych przedstawicieli, władz szkolnych, oraz publiczności z wszystkich kół społecznych, w których zacność i niezwykłe przymioty i umysłu Soleskiego znajdowały zawsze niekłamane uznanie. Pogrzebowi temu brakło może zewnętrznej świetności, do której nas przyzwyczajono, ale za to nie trudno było odczuć szczerego smutku, który udzielił się odprowadzającym posła lwowskiego na miejsce wiecznego spoczynku. Wyrazem tej głębokiej czci, jakiej zażywał Soleski — były przemówienia nad grobem prof. Dziwińskiego imieniem Rady miasta, prof. Mańkowskiego, imieniem świata nauczycielskiego — oraz p. Moszyńskiego, imieniem młodzieży akademickiej.

Napad na pocztę. Z Bohorodczan donoszą nam: Od marca 1900 r. powtarza się trzeci napad na wóz pocztowy, kursujący między Bohorodczanami a Stanisławowem. Napady te wykonywane są zazwyczaj w piątki lub soboty, w których to dniach słabnie ruch na tej drodze.

Dnia 2 marca 1900 r. zabrał złoczyńca dwie przesyłki z wozu, lecz nie mógł dobrać się do worków pieniężnych, gdyż woźnica siedział na kasie, mieszczącej pieniądze. Nazajutrz, t. j. dn. 3 marca 1900 r. powtórzono zamach, rozbito skrzynię kasową, z tyłu wozu umieszczoną i zabrano 4 worki z kwotą 4000 K.

W piątek, dnia 24 maja b. r., złoczyńca, ośmielony nieradnością władz bezpieczeństwa, otworzył skrzynię kasową dorobionym kluczem do zamku, niedawno przerobionego, lecz zanim zdołał zabrać wiezione właśnie pieniądze (12.000 K), szelest, przez złoczyńcę spowodowany, zwrócił uwagę woźnicy.

Woźnica, Nykoła Tymkow, wstrzymał konie, zeskoczył z kozła i rzucił się na zbrodniarza. Chwycił go, gdy począł uciekać, trafił jednak na silnego człowieka i nie mógł go sam ująć. — Udało się wszakże woźnicy zedrzeć złoczyńcy dwie bluzy, kamizelkę i kapelusz. Nie byłby się wymknął, gdyby woźnica otrzymał pomoc od jadącego pocztą pasażera p. Ch. Niestety, tak się nie stało, a zbrodniarz pokaleczył dzielnego woźnicę, któremu się od rządu należy zasłużona nagroda.

Czy władze zdołają położyć kres rabunkom na głównym gościńcu — przyszłość okaże.

Zajścia z oficerami w Przemyślu. Czytamy w „Naprzodzie“: „We środę dnia 29 b. m. odbędzie się we Lwowie rozprawa przeciw Witoldowi Regerowi o przekr. z § 491 u. k., którego miał się dopuścić przy głównej rozprawie lwowskiej, posądzając rzekomo oficera-audytora Eugeniusza Wolfa z Przemyśla o namawianie świadków do fałszywych zeznań. Audytora Wolfa zastępuje prokurator.

Stan zdrowia redaktora „Prawdy“ Aleksandra Świętochowskiego poprawił się znacznie. Znakomity pisarz niebawem wyjedzie na kuracyę do Karlsbadu.

III zjazd lekarzy i przyrodników czeskich. Praga, 27 maja. *(Sprawozdanie „Nowej Reformy“).*

W sobotę rano w „Nar. Divadle“ zagaił obrady trzeciego wiecu czeskich lekarzy i przyrodników profesor dr Hlava, jako prezes komitetu organizacyjnego. Referent sanitarny, szef sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, dr Kusy, powitał uczestników zjazdu imieniem rządu, prezydent miasta Pragi dr Srb, imieniem stolicy, radca budowniczy Hlawka imieniem czeskiej Akademii umiejętności. Prezes czeskiego Towarzystwa naukowego, profesor dr Korzistka, mówił o celach wiecu; prof. dr Stupecky, rektor czeskiego uniwersytetu w Pradze, przemawiał imieniem „Almae matris“, prof. Hrazsky imieniem czeskiej techniki, wreszcie prof. dr Zahradnik imieniem techniki w Bernie.

Profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr Kostanecki wyraził radość z tego powodu, że polscy uczeni mogą brać udział w zjeździe kolegów czeskich.

Wiec czeskich przyrodników i lekarzy — mówił dr Kostanecki — świadczy o tem, że lud czeski, którego rozwój wzbudza w nas podziw, świadomym jest ważności nauki w życiu narodowem. Komitet organizacyjny powziął szczęśliwą myśl, gdy na odznakach dla uczestników kongresu umieścił portret Purkyniego, którego nazwisko wystarcza, aby stwierdzić, że uczeni czescy stali nad kolebką nowożytnej biologii.

Mowca zaznaczył, że nauka i sztuka pośród Czechów spełnia swoją misyę cywilizacyjną jak najskuteczniej, i wyraża imieniem Polaków kongresowi czeskiemu staropolskie „Szczęść Boże“.

Przemawiali następnie: dr Szlajmer z Lublany; dr Danicz z Belgradu; dr Czaczkowic z Zagrzebia; dr Ożarkiewicz ze Lwowa, jako delegat Towarzystwa imienia Szewczenki; dr Russew z Sofii, wreszcie dr Zagórski z Petersburga.

Honorowymi prezesami wiecu zostali wybrani: szef sekcyi dr Kusy; profesorowie: dr Wicherkiewicz, dr Kostanecki z Krakowa i prof. Rydygier ze Lwowa; dr Czirijew z Kijowa; dr Russew z Sofii; dr Szlajmer z Lublany; dr Dworzak z Zagrzebia i dr Pomorski z Poznania.

Po przyjęciu programu obrad objął przewodnictwo dr Kostanecki. Sekretarz generalny wiecu, dr Vesely, złożył sprawozdanie z przygotowawczych prac, poczem profesor dr Thomayer wygłosił odczyt p. t. „Działanie cywilizacyi na nerwy ludzkie“.

O godzinie 1 po południu odroczono obrady, o

godzinie zaś 3-ej po południu zgromadziły się sekcye.

Wieczorem o godzinie 9 odbyła się uczta, dana na cześć uczestników zjazdu przez Radę miejską. Pomiędzy gośćmi znajdowali się z Krakowa: dr Kostanecki; dr Kwaśnicki, redaktor „Przeglądu Lekarskiego"; profesor Ciechanowski; docent dr Raczyński, prof. Szajnocha, dr Buzdygan, dr Kryński — ze Lwowa: prof. Glaziński — z Poznania: dr Pomorski.

Hilsnera ułaskawił cesarz, jak donosi praska „Bohemia", a trybunał najwyższy wyznaczył mu jako karę dożywotnie więzienie. Wiedeński tygodnik p. t.: „Sonn- und Montagszeitung" twierdzi, że pierwszy trybunał sądowy w Pisku polecić miał Hilsnera łasce monarszej.

Morderstwo w Serajewie. Żołnierz z oddziału sanitarnego, pełniący obowiązki prywatnego służącego u lekarza sztabowego, dra Segela, w Serejewie, zamordował jego żonę, a potem powiesił się na haku od lampy. Powodem zbrodni miała być zemsta za udzieloną mu przez panią domu naganę.

Sprawca zamachu na Wilhelma II w Bremie, Weiland, który znajdował się pod obserwacyą psychiatrów, został napowrót z celi obserwacyjnej przewieziony do więzienia śledczego.

Telegraf podmorski pomiędzy Borkum a Balton został d. 27 bm. ukończony. Założenia ostatecznego dokonał statek „Podbielski".

Zajścia z powodu sztuki teatralnej. W Kutaisie powstały w tamtejszym teatrze demonstracye podczas przedstawienia sztuki p. t. „Przemytnicy", która w roku ubiegłym była powodem zajść w Moskwie i Petersburgu. W Kutaisie studenci podczas przedstawienia podnieśli ogromny hałas, a gdy ich wyparto z sali, tłum, liczący około 1000 osób, zgromadził się przed teatrem i urządził demonstracyę. Część tłumu wdarła się do ogrodu miejskiego i stamtąd zaczęła policyantów obrzucać kamieniami. Przy pomocy kozaków policya przywróciła porządek. Zraniono piętnastu kozaków, trzynastu policyantów i dwóch oficerów.

Wybuch w kopalni węgla, znajdującej się w Cardiff, zaskoczył, jak to w ostatnim numerze naszego pisma donieśliśmy, 75 górników. Królewski inspektor kopalń dla południowej Walii oświadczył, że wszyscy górnicy musieli zginąć. O przyczynie wybuchu dotychczas nic nie wiadomo.

Wybuch wulkanu Kelut na wyspie Jawie zniszczył kilka plantacyj kawy i zasypał miejscowość Belitar. Trzech Europejczyków i 179 krajowców straciło życie.

Pożar kopalni. W szybie „Hermana" w Waldenburgu powstał w sobotę pożar, skutkiem którego straciło życie 21 górników.

Burze i wylewy. W okolicach Wielkich Jezior w Ameryce północnej szalała z soboty na niedzielę przez całą dobę olbrzymia burza, jakiej od 15 lat tam nie zauważono. Rozbiła się lub uszkodziła znaczna ilość okrętów, ilu zaś ludzi zginęło i jakie szkody burza zrządziła, nie zdołano jeszcze stwierdzić.

Równocześnie w Hiszpanii burza z ulewą spowodowała wylew rzek w prowincyi Badajoz. Miejscowość Esparragosa została przez rozhukane fale zupełnie zniszczoną.

Mianowania i odznaczenia. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister skarbu zamianował poborcę podatkowego, Franciszka Krausa, starszym poborcą podatkowym, a poborców podatkowych Franciszka Filara i Piotra Zająca starszymi kontrolorami podatkowymi w obrębie krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Cesarz udzielił woźnemu sądu powiatowego w Busku, Józefowi Wiczkowskiemu, srebrny krzyż zasługi.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 29 maja: „Złote runo".

Z kalendarza. W środę 29 maja: Maxymina b. i Teodozyi; w czwartek 30 maja: Feliksa pap. m.; w piątek 31 maja: Petroneli p. m. i Anieli Merici p.

Wschód słońca dnia 29 maja o godzinie 3 minut 39, zachód o godzinie 7 minut 36; długość dnia godzin 15 minut 57.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 maja pogodnie. Termometr doszedł od + 12·7 C. do + 25·2 C.

Barometr powoli opada.

Dnia 28 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 740·7, termometru + 18·8 C.

Wiatr południowy.

Teatr.

„Natręt" fragment dramatyczny w I akcie Z. Wójcickiej. „Goście", epilog dramatyczny w I akcie St. Przybyszewskiego. „Warszawianka" St. Wyspiańskiego. Wznowienie.

Sobotni wieczór odbył się pod znakiem modernistów. Ujrzeliśmy trzy jednoaktówki bardzo różnorodnej treści, bardzo od siebie odskakujące pomysłem kompozycyjnym i nastrojem, jaki obudziły. Ale oprócz znanej nam dobrze „Warszawianki", za której przypomnienie szczerze dyrekcyi wdzięczni być możemy, — dwa pierwsze utwory były znowu jednym więcej eksperymentem literackim i to z kategoryi tych, które się zupełnie nie powiodły. I rzeczywiście podziwiać z tego powodu trzeba skwapliwość, z jaką p. Kotarbiński otwiera scenę dla utworów, które jako chybione i poronione w samym pomyśle, nie kwalifikują się zgoła do przedstawienia w teatrze. To zbytnie hołdowanie i uleganie prądowi modernistycznemu, wprowadzającemu dziwolągi do literatury i teatru, nie może wyjść na pożytek ani scenie, ani piśmiennictwu.

Uwagi te stosują się przedewszystkiem do fragmentu dramatycznego p. Wójcickiej p. t. „Natręt". Autorka „Psyche" uprawniła nas do przykładania surowszej skali wymagań a znaczny postęp w jej talencie, uwidoczniający się przy porównaniu dwóch poprzednich utworów pozwalał się spodziewać dalszych błysków tego samego talentu. Tymczasem spotkało nas niemiłe rozczarowanie. „Natręt" przedstawił się jako rzecz najzupełniej chybiona nietylko w pomyśle ale i w przeprowadzeniu.

Autorka wysiliła się na przedstawienie konfliktu dramatycznego, jaki budzi w sercu człowieka żonatego miłość do dwóch sióstr. Roman Tyczewski bohater dramatu p. Wójcickiej, kocha gorąco swą żonę Zofię, która odwzajemnia mu się takiem samem uczuciem. W pierwszych scenach fragmentu odtwarza autorka pogodną atmosferę domową Tyczewskich, ich szczęśliwe pożycie i zadowolenie, objawiające się w dosyć banalnych rozmowach. Jak się jednak w dalszym ciągu okazuje, źródłem szczęścia dla Tyczewskiego jest obok miłości żony i jej wzajemności, także miłość dla mieszkającej w ich domu Heleny, siostry pani Tyczewskiej. To też gdy do domu ich zawitał jako gość dawny ich przyjaciel Wincenty Lesicki, który zwraca swe uczucia do Heleny, ogarnia Tyczewskiego szał zazdrości i rozpaczy. W przystępie bólu rzuca się na kolana przed Heleną i zaklina ją, aby nie opuszczała jego domu, nie przyjmowała i nie odwzajemniała uczuć Lesieckiego. Helena zdumiona i odurzona niespodziewanym wybuchem szwagra, nie może go początkowo pojąć, aż dopiero gdy go zrozumiała, zrywa się nagłym ruchem i z krzykiem chroni się przed nim w ucieczce.

Takim jest wątek tego fragmentu który rozszerzony i pogłębiony mógłby uróść do rozmiarów dramatu — ale w formie, w jakiej go podała autorka, przedstawia się jako bezbarwny i bezwartościowy dla teatru szkic, który powinien był pozostać w tece młodej autorki.

Głównego bohatera dramatu profesora Tyczewskiego odegrał p. Mielewski bardzo starannie, doskonale wywiązały się też z zadania panie Przybyłko i Ordonówna, tylko p. Zawierski, któremu powierzono nieodpowiednią zupełnie dla jego talentu i warunków rolę natręta Lesickiego, znalazł się nie w swoim żywiole.

„Goście" p. Przybyszewskiego są jedną z tych wizyj dramatycznych, w których autor złożył typowy wyraz tych tajemniczych dreszczów i przeczuć, symbolów i skrytych wpływów, szarpiących jego duszę i dyktujących mu jego dziwne i nieprzystępne dla ogółu nastroje. Jestto utwór, formą wzorowany na Maeterlincku i w pewnych szczegółach przypominający znany nam obrazek tego autora: „L'interieur". Treścią jest usymbolizowanie winy, pociągającej za sobą karę. Akcyi tu niema żadnej. Za podniesieniem zasłony widzimy w głębi parku dwór z jaskrawo oświetlonemi oknami. Z wnętrza dochodzą tony muzyki, niby tanecznej, a na żałobną nastrojonej nutę. W parku pod drzewem siedzą dwaj starcy i prowadzą rozmowę o właścicielu tego pałacu i parku, Adamie, który dziwnych jakichś sprosił gości. O tych gościach groźnych i tajemniczych mówi także ze zgrozą żona i siostra Adama, mówi wreszcie on sam, żaląc się, że nieznajomy gość włóczy się za nim krok w krok i zatruwa mu cały spokój i swobodę. Poznajemy wreszcie i samego owego gościa. Przychodzi on w ślad za Adamem, prowadzi z nim rozprawy i wreszcie doradza mu samobójstwo, jako jedyny sposób, który uwolnić musi Adama od jego prześladowań. I ów nieszczęsny, zgnębiony, do ostatecznej rozpaczy doprowadzony człowiek ulega tej namowie i po długiej z sobą walce daje się pociągnąć nieznajomemu gościowi w otchłań śmierci.

Jest w tym utworze siła ogromna i groza, jest skrystalizowanie śmiałe i zupełnie intencyi autora odpowiadające symboliki zbrodni, wyrzutu sumienia i kary. Ale wieje też z niego grobowe jakieś zimno, jakiś ponury nastrój, rzucający kir na duszę. Autor z właściwą sobie metodą uczynił wszystko, aby ten nastrój przygotować i wywołać i to mu się powiodło. Talent autora, szukający dla swej myśli oryginalnego wyrazu, widnieje tu w pełnej charakterystyce wszystkich swoich rysów, ale także w całej chorobliwej manierze.

Przygotowanie utworu pod względem reżyserskim było doskonałe. Dobrze też zastosowaną była do ram obrazu gra artystów, a zwłaszcza pp. Kamińskiego i Sosnowskiego, z których pierwszy umiał postaci nieznajomego gościa nadać ponure piętno grozy i nieubłaganej siły fatalizmu, drugi doskonale podkreślił brak woli i energii nękanej wewnętrzną walką ofiary. — Całość oddaną była z pełnem zastosowaniem efektów i sztuczek modernistycznej szkoły i jej stylu. Publiczność opuszczała teatr odurzona i oszołomiona ponurą i plastyczną symbolíką pomysłu „Gości" i ich wykonania.

Wieczoru dopełniła „Warszawianka" Wyspiańskiego, której przypadło w udziale wdzięczne i pomyślnym skutkiem uwieńczone zadanie zatarcia ujemnych wrażeń obu poprzednich obrazów. Obsada sztuki pozostała ta sama, co za dyrekcyi p. Pawlikowskiego, z wyjątkiem roli starego żołnierza-posła, którą po p. Solskim odegrał zupełnie dobrze p. Stępowski. — Ogółem jednak wykonanie „Warszawianki" było mniej starannem i stylowem, jak przed trzema laty.

W. Pr.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia p. r.) prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Ostatnie wiadomości.

— Z ruchu ludowego. W drugi dzień Zielonych Świąt odbyły w Krakowie zgromadzenia: komitet wykonawczy stronnictwa ludowego i Rada naczelna stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, czyli stronnictwa ks. Stojałowskiego.

Komitet wykonawczy ludowców, po ożywionej rozprawie, powziął formalną uchwałę, stwierdzającą, że sytuacya polityczna w kraju od ostatnich wyborów w niczem nie zmieniła się na korzyść ludu, lecz że raczej reakcya wzięła górę ze szkodą interesów ludu. Wobec tego komitet wykonawczy tego stronnictwa uchwala, że i stanowisko posłów ludowych w parlamencie wiedeńskim winno i nadal pozostać takiem, jakiem było dotąd, a więc że posłowie ludowi zastosować się winni do poprzednich uchwał Rady nadzorczej swojego stronnictwa. Wreszcie uchwalił komitet wykonawczy, że dotychczasowy stosunek klubu polskich posłów ludowych do Koła polskiego ma pozostać niezmieniony.

Ta uchwała była przedmiotem obrad „Wydziału zjednoczenia" stronnictwa ludowego, do którego to Wydziału należą pp.: Bojko, dr Mikołajski, dr Szaflarski i Stapiński. Ten „Wydział" potwierdził w całości powyższą uchwałę komitetu wykonawczego, co stwierdzili podpisami swojemi wszyscy czterej powyżej wymienieni członkowie „Wydziału zjednoczenia".

Na Radzie naczelnej Stojałowszczyków wystąpił wprawdzie ks. Stojałowski z wnioskiem, aby posłowie tej grupy w parlamencie wstąpili do Koła polskiego, lecz wniosek jego upadł.

Nie jest więc prawdziwą wiadomość, która za pośrednictwem Biura korespondencyjnego dostała się do Lwowa, jakoby Stojałowszczycy uchwalili wstąpić do Koła polskiego i jakoby uczynić to zamierzał także poseł Bojko.

— W sprawie gimnazyum cieszyńskiego piszą nam z Wiednia:

Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej przeszła niespostrzeżenie ważna petycya w sprawie gimnazyum cieszyńskiego, która nadeszła z Tarnopola, a wniesioną była przez p. dra Ćwiklińskiego. Stało się to tym sposobem, że „Reichsraths-Correspondenz" nie przyniosła o niej i także o popierającem ją przemówieniu wymienionego posła żadnej wzmianki. Z przemówienia dra Ćwiklińskiego najlepiej poznać treść petycyi. Brzmiało ono jak następuje:

„Jako zastępca miasta Tarnopola wniosłem w Wys. Izbie nadesłaną mi przez wyborców petycyę, żądającą rychłego upaństwowienia prywatnego gimnazyum polskiego w Cieszynie. Petycyę tę podpisało 27.658 osób z wszystkich warstw ludności w całej Galicyi we wszystkich większych i mniejszych miastach i w wielu wsiach a to podpisali nie tylko Polacy, lecz także i Rusini. Ze względu na okoliczność, iż tę petycyę podpisało tyle ludzi, a dalej z uwagi, iż ona jest wyrazem ogólnego życzenia i żądania ludności tego kraju, a w końcu zważywszy, iż zadośćuczynienie tej petycyi odpowiada kulturnej potrzebie Ślązka, wnoszę, żeby ta petycya była w całej swej osnowie dołączoną do protokołu stenograficznego".

Wnioskowi stało się zadość.

— Z Rady państwa. W bieżącym tygodniu odbędą się po dwa posiedzenia Izby od środy do soboty włącznie, t. j. ranne i wieczorne, na których uchwalone mają być przedłożenie o budowie dróg wodnych i prowizoryum budżetowe. W sobotę przywódcy klubów ułożą dalszy repertuar parlamentarny do 11 czerwca. Bezpośrednio po trzeciem czytaniu ustawy inwestycyjnej w Izbie posłów i przyjęciu jej przez Izbę panów, rozpocznie rząd rokowania w sprawie emisyi pożyczki inwestycyjnej. Zapewniają, iż w r. b., a to już w czerwcu, emitowaną będzie pierwsza serya tej pożyczki w sumie 150 do 200 milionów koron.

Izba panów załatwiła w sobotę ustawę wódczaną w myśl pierwotnego brzmienia przedłożenia rządowego, wobec czego ustawa ta wróci raz jeszcze do Izby poselskiej.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 28 maja. Poseł Breiter urządził tu wczoraj włościański sejmik relacyjny.

Na zjazd lekarski ginekologiczny w Gissen, w Niemczech, wyjechał stąd prof. dr Antoni Mars.

Z pociągu, jadącego od Stanisławowa, tuż pod Sichowem, wyskoczył jakiś człowiek. Pociągu nie zatrzymywano, a dotychczas niewiadomo, kto to był i co się z nim stało.

Wczoraj w południe wielki pożar zniszczył folwark Dąbie pod Obiadowem.

W „Związku naukowo-literackim" w konkursie na sylwetki literackie nagrodzono prace: p. Gałeckiego z Warszawy o Stefanie Żeromskim i Zygmunta Butkowskiego o Stanisławie Przybyszewskim.

„Słowo Polskie" podnosi opróżnienie z mandatów lwowskich po śmierci ś. p. Goldmana i ś. p. Soleskiego, wyrażając nadzieję, że Lwów nie dopuści, aby przy zbliżającej się sesyi Sejmu był pozbawiony dwu swoich reprezentantów.

Lwów, 28 maja. Zgromadzenie drwali i stróżów odbyło się wczoraj na wzgórzu stryjskiem w powystawowej hali muzycznej. Na temat poprawy bytu robotników dziennych przemawiali: przywódca socyalistyczny Mokłowski, dalej Hankiewicz, a następnie Wityk. Przemowę tego ostatniego przerwał urzędujący komisarz, p. Wenz, rozwiązując równocześnie zgromadzenie.

Tarnopol, 28 maja. Członkowie tutejszej komisyi szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego złożyli mandaty z powodu, niestety zwyczajnej we wszystkich takich komisyach, samowoli przewodniczącego jej urzędnika skarbowego.

Brody, 28 maja. Odbyła się tu konferencya reprezentantów Izby handlowej i Rady miejskiej z powodu nieprzychylnego we Wiedniu obrotu sprawy odnogi kanału spławnego do Brodów. Usilnym zabiegom powiodło się powstrzymać zebranych od bardzo daleko idących uchwał, ostatecznie postanowiono zwrócić się do posłów okręgu z wyrzutem, że niepilnowali tej sprawy i wybrano komitet dla należytego jej wraz z posłami przestrzegania.

Wiedeń, 28 maja. Powiesił się tutaj b. prokurzysta Towarzystwa zaliczkowego w Nussdorf pod Wiedniem, Fr. Keindel. Bankructwo wspomnionego Towarzystwa wywołało onego czasu wielkie wrażenie.

Praga, 28 maja. Sejm czeski zwołany został na dzień 18 czerwca b. r. Sesya trwać będzie 2 do 3 tygodni, celem uchwalenia prowizoryum budżetowego. We wrześniu Sejm ponownie się zbierze dla uchwalenia budżetu, a w listopadzie odbędą się wybory.

Praga, 28 maja. Na stacyi Wyszehrad przyszło do zetknięcia się pociągu, odchodzącego z Pilzna z pociągiem, dążącym z Berlina do Pragi. Cztery osoby odniosły ciężkie obrażenia ciała, czternaście zaś zostało lżej rannych.

Litomierzyce, 28 maja. Skutkiem urwania chmury woda zalała znaczną liczbę domów. — Sklepienie, pokrywające potok, płynący przez miasto, runęło, podmyte falami. Szkody są znaczne.

Bruksela, 28 maja. Ks. Albert belgijski na polowaniu spadł z konia i zranił się w kolano.

Londyn, 28 maja. Z Południowej Ameryki z Albani donoszą, że przy zderzeniu się dwu wozów tramwaju elektrycznego 5 osób zostało zabitych a 25 rannych.

Londyn, 28 maja. — Minister dla kolonij, Chamberlain, podczas śniadania, danego wczoraj na cześć gubernatora w Kolonii Przylądkowej, Milnera, wzniósł toast, wyrażający żywe uznanie dla jego działalności. Zadania, jakie będzie miał gub. Milner do spełnienia, są, zdaniem mówcy, jeszcze ważniejszemi, niż dotąd, gdy powróci do Afryki.

Mówca wyraził przekonanie, że gubernator Milner zaprowadzi tam nowy porządek, oparty na dobrym stosunku obu ras i że na silnych podstawach powstanie wolna i lojalna Afryka południowa. Gub. Milner podziękował ministrowi za uznanie, zaznaczając, że w krótkim czasie będzie można rozpocząć w Afryce politykę, opartą na łagodniejszych podstawach.

Troyes, 28 maja. Minister wojny, generał André, który z okazyi popisu gimnastycznego przebywał tutaj, wygłosił do oficerów bardzo życzliwie przyjętą mowę, w której dowodził, że patryotyzm zobowiązuje do pracy w koszarach, trzymania się z daleka od wrzawy ulicy i postępowania ciągle w myśl przyjętego zadania, ażeby zwycięska Francya odzyskała należne jej stanowisko.

Madryt, 28 maja. Przy wyborach do senatu rząd odniósł duże zwycięstwo. O ile dotąd wiadomo, zostało wybranych 120 senatorów, sprzyjających obecnemu gabinetowi i 30 kandydatów, postawionych przez stronnictwa opozycyjne.

Barcelona, 28 maja. Grupa młodych ludzi obrzuciła onegdaj kilku zakonników kamieniami. Jeden z zakonników został ciężko ranny w głowę. Zakonnicy schronili się na statek stojący w porcie.

Rzym, 28 maja. Podsekretarz stanu De Martino, odpowiadając na interpelacyę posła Socci'ego, oświadczył, iż wedle zasięgniętych informacyj dowiedział się, że przepisy policyjne austryackie nie pozwalają na wywieszanie flagi państwowej bez specyalnego pozwolenia. — Ów budowniczy zatem w Tryeście który przy skończeniu pewnej budowy wywiesił na niej flagi w kolorach austryackich, włoskich i francuskich zupełnie prawnie został zmuszony do ich zdjęcia. W tem więc wypadku nie może być mowy o obrazie flagi włoskiej.

Sofia, 28 maja. Przedłożony Sobraniu budżet wykazuje w wydatkach 95,286.000 franków, nad które dochody są wyższe o 64.000 franków.

Konstantynopol, 28 maja. „Agence de Constantinople" zaprzecza pogłoskom, rozsiewanym przez dzienniki zagraniczne, jakoby przychodziło często do krwawych zajść w Rumelii i jakoby Albańczycy mahometanie walczyli z ludnością chrześcijańską w wilajecie Kossowskim.

Co się tyczy rzekomego aresztowania, metropolity w Prevezie, to cała sprawa ogranicza się do tego, że władze wezwały go, aby wyjechał do Janiny, ponieważ jego pobyt w Prevezie dał powód do zajść bardzo nieprzyjemnych.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 28 maja. Pomiędzy sprawami przeznaczonemi na konferencyi przewodniczących klubów do załatwienia, znajduje się sprawa statystyki ruchu rolniczego i przemysłowego. Owoż p. Romanowicz, któremu komisya socyalno-polityczna tę sprawę powierzyła, wypracował już swój referat, który już nawet rozdzielono w druku posłom.

Wiedeń, 28 maja. Dziś o godz. 10 odbyło się posiedzenie komisyi wojskowej delegacyi austryackiej. Po referacie Walterskichena zabrał głos p. Herold.

Pogłoski o przesileniach ministeryalnych.

Lwów, 28 maja. „Dziennik Polski" donosi z Wiednia, że stanowisko wspólnego ministra wojny, gen. kawaleryi br. Krieghammera, jest zachwiane. Ma on zostać naczelnikiem rządu cywilnego i generałem komenderującym w Sarajewie, w miejsce gen. now. br. Appla. Ministrem wojny zaś zostałby dowódca II korpusu (wiedeńskiego) gen. kow. br. Uexkuell-Gyllenbandt.

Wiedeń, 28 maja. W pewnych sferach ponowiły się pogłoski o bliskiej dymisyi ministra kolejowego Witteka, którego następcą, wedle tych samych informacyj, miałby być dr Kniaziołucki, b. kierownik ministerstwa skarbu w gabinecie Clarego.

Pospolita swawola.

Paryż, 28 maja. „Agencya Havasa" donosi z Hawru: Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau przybył tu w sobotę wieczorem. W chwili gdy wysiadał na ląd, niejaki Ernest Porfait, czeladnik piekarski rzucił na niego pomarańczę. Sprawcę tej swawoli, który ma należeć do nacyonalistów, aresztowano.

Havre, 28 maja. Pomarańcza, którą rzucił Porfait na prezydenta ministrów Waldecka-Rousseau, trafiła w twarz jego żonę, wywołując nieznaczną kontuzyę.

Koniec zawieruchy chińskiej.

Berlin, 28 maja. „Biuro Wolffa" donosi, że cesarz Wilhelm uwzględniając wniosek kanclerza, hr. Bülowa, wydał rozkaz, aby eskadra niemiecka z Chin powróciła i aby została rozwiązaną główna komenda armii we wschodniej Azyi, jakoteż, aby poczyniono przygotowania, celem zmniejszenia liczebności korpusu niemieckiego w Chinach.

Londyn, 28 maja. Z Waszyngtonu donoszą tu, że hr. Waldersee opuszcza Chiny dnia 1 czerwca. Gabinety mocarstw naradzają się obecnie nad pytaniem, kto ma zostać jego następcą. Hr. Waldersee oświadczył się za tem, aby dowódcy pojedyńczych kontyngentów mocarstw po kolei sprawowali naczelne dowództwo.

Hr. Waldersee zgodzić się miał na następujące propozycye Lihungczanga:

1. Pekin będzie opuszczony przez wojska cudzoziemskie, jak tylko powróci tam dwór chiński.

2. Wojskowa policya chińska obsadzi stopniowo okręgi, sąsiadujące z Pekinem, i

3. Będzie wolno 3000 ludzi z armii regularnej, dowodzonej przez Juanszikkoja, wkroczyć do Pekinu, celem utrzymania tam porządku po wyjściu wojsk cudzoziemskich.

Londyn, 28 maja. „Standard" donosi z Szangai, że władze prowincyonalne otrzymały rozkaz, aby danina, składana z ryżu, została znów przesyłana do Pekinu. Jestto oznaka, że dwór chiński zamierza do dawnej stolicy powrócić.

Pekin, 28 maja. Onegdaj posłowie odbyli naradę, na której rozstrząsali kwestyę zawieszenia egzaminów w niektórych prowincyach. Wbrew zdaniu posła angielskiego zgodzono się na to, aby uczynić z Pekinu wyjątek, bo tam kandydaci z całego państwa zdają egzamina. Zawieszenie zatem egzaminów Pekinie dotknęłoby kandydatów nawet z tych prowincyj, gdzie do rozruchów przeciw cudzoziemcom, wcale nie przyszło.

Pekin, 28 maja. Tutejsze władze wojskowe są przekonania, że stolica Chin wkrótce będzie opuszczona przez cudzoziemców. Cesarz Kwangsiu wydał już rozkazy, aby pałac cesarski przywrócono do pierwotnego stanu, tak iżby dwór chiński mógł w nim znów rezydować.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 28 maja 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	40
„ „ srebrna	98	10
4% renta austryacka złota	117	85
4% „ „ koronowa	97	25
4% „ węgierska złota	117	35
4% „ „ koronowa	92	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	1673	—
„ kredytowe	691	50
Londyn	240	40
Marki	117	50
20-to Markówki	23	51
20-to Frankówki	19	09
Włoskie banknoty	90	55
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	174	75
Losy tureckie	108	50
Akcye Anglobanku	284	50
„ Unionbanku	563	—
„ Bankverein	488	—
„ Laenderbanku	417	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	533	—
„ „ Południowej	91	—
„ „ Elbethal	505	—
„ „ Nordbahn	6055	—
„ „ Staatsbahn	674	75
„ „ Alpine	474	—
„ Tureckie Tabaczne	295	—
Ruble	253	75



Warszawska
PRACOWNIA GORSETÓW
„Franciszka"
Kraków, ul. Grodzka 6,
poleca wielki wybór
Gorsetów najnowszych fasonów.
Nowość! Gorsety letnie tasiemkowe.
Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotną pocztą. 1227 8 8

REALNOŚĆ

murowana, pięknie zbudowana, z ogrodem i ³/₄ morga pola, tanio do nabycia, gotówka 2000 złr. potrzebna, reszta zostać może na hipotece. Bliższycn szczegółów udzieli p. *M. Niemetz, Kraków, Sukiennice Nr. 30.* 1390 1 10

Dobre patenty,

wynalazki i idee — kupuję i płacę gotówką, ewentualnie płacę opatentowanie. — Listy obszerne proszę dla **„Kapitalisty 21"** poste restante **Główna poczta Kraków.** 1393

KTO CHCE SWÓJ MAJĄTEK

w najkrótszym czasie **podwoić, pomnożyć**, niech korzysta z bardzo do tego sposobnej chwili. Pewnej i uczciwej rady udziela *„Das Goldland"*, Dodatek do öster. ung. Finanz Rundschau aus Wien, I. Graben Nr. 28. 1394 1 6
Numera próbne gratis i franco.

POMOCNIK HANDLOWY

znajdzie umieszczenie w handlu
1392 płócien i bielizny 1 3
Jana RIEDLA we Lwowie.

PIĘKNA WILLA

nowo postawiona, składająca się z 4ch pokoi i kuchni, 5 piwnic, stajni, pola owocowego i ornego ¹/₂ morgi, ¹/₂ mili od Krakowa oddalona, vis-à-vis stacyi kolei, urządzona według najnow. praktyk budowlanych, jest do sprzedania. Wiadomość na miejscu u **J. Wątorskiego, Czyżyny, p. Mogiła.** 1391 1 6

KONKURS.

Zarząd Powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu ogłasza niniejszem konknrs na posadę **kontrolora fabryk i inkasenta** z płacą 60 kor. miesięcznie.

Posada utworzoną jest na razie na przeciąg trzech miesięcy.

Kompetenci winni się wykazać: Obywatelstwem austr., metryką, świadectwem moralności i świadectw. zdrowia, świadectw. szkolnemi, winni mieć czytelne pismo, jak niemniej znać stosunki powiatu podgórskiego. Podania należy wnosić **do 15 czerwca b. r.** 1396 1 2

Podgórze, 19 maja 1901 r.
Zastępca Przewodniczącego: **K. Garbaczyński.**

Konkurs.

Zarząd Powiatowej Kasy dla chorych w Podgórzu ogłasza niniejszem konkurs na wakującą posadę **lekarza-dentysty** kasowego, z ryczałtową płacą 400 kor. rocznie, płatnych w ratach miesięcznych z dołu. Posada na razie jest prowizoryczną. Kompetenci winni się wykazać dyplomem lekarza med., oraz metryką stwierdzającą nieprzekroczonych 40 lat życia. — Obowiązkiem lekarza-dentysty jest codzienne udzielanie członkom Kasy tak w godz. ordynacyjnych w ambulatoryum Kasy, jakoteż w nagłych wypadkach w mieszkaniu swem prywat. w Podgórzu, pomocy lekarskiej w chorobach zębów i szczęki, wykonywanie ekstrakcyi oraz plombowanie zębów. Podania należy wnosić **do 15 czerwca b. r.**

Podgórze, 19 maja 1901 r. 1395 1 2
Zastępca Przewodniczącego: **K. Garbaczyński.**

1052 **• PIEGI •** 13 30
usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni
Ambra-crème Dra Christoff'a
Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.
Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h.
Główne składy w **Krakowie: Wiktor Redyk**, apteka; **Eugen. Heller**, apteka; we **Lwowie: Zygm. Rucker**, apt.; w **Brodach: Leo Kallir**, aptek.; w **Nowym Saczu: R. Jakubowski**, apt.; w **Przemyślu: M. Schwarz**, apt.; w **Tarnopolu: M. Krzyżanowski**, aptek., **Dr Jul. Franzos**, aptek. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i drogueryach.

Gig do sprzedania.

Wiadomość w **koszarach Arcyks. Rudolfa, Train Depôt.** 1377 2 3

Chłopiec zamiejscowy, wieku lat 14, przyjęty zostanie do praktyki handlowej. 1374 2 3
Magazyn E. Smidowicza, Kraków,
Skład Towarów modnych, damskich, Przyborów do szycia.

Reim i Spółka
w Krakowie,
Rynek L. 37, linia A-B,
POLECAJĄ:

Na sezon podróżny dla pp. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:
Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk, Płótna na ramy i na blejtramach naciągnięte, Książki i Bloki do szkicowania, Papiery, Kartony, Deseczki do malowania, Werniksy i wszelkie środki do malowania, Pendzle w różnych gatunkach, Palety z drzewa i porcelany, Sztalugi polne składane, Parasole polne, Laski do przyczepiania parasola, Kapelusze dla malarzy.

Na sezon podróżny i kąpielowy:
Flaszki podróżne, Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe do składania, Nessesery podróżne — Rzemyki do podróży, Poduszki do wydymania, Wanny i Miednice gumowe do podróży, Czepki i Kapelusze do kąpieli, Pantofelki do kąpieli, Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki do nacierania ciała, Środki kąpielowe lecznicze.

Perfumy, Mydła, Pudry,
Woda kolońska — Wody toaletowe, Przybory do golenia — Środki kosmetyczne, Środki do czyszczenia i konserwowania zębów i różne inne Artykuły i Przybory toaletowe.

Opal, Benzolinar, Feraxolin,
Aphanizon, Benzyna, Mydełka, oraz inne Środki do czyszczenia sukien z plam.

Plasterki na nagniotki Meissnera i Wasmutha,
Plaster dla turystów Lusera, Clarchyl Tynktura na nagniotki.

Aparaty i wszelkie artykuły do robienia wody sodowej,
Maszynki do robienia lodów, Aparaty do filtrowania wody. 1221 6 0

Borax czyszczony „Kaiserborax"
w pudełkach po 15, 30 i 75 hal.

MŁODY CZŁOWIEK

obrotny, władający językiem polskim, niemieckim, pożądane i ruskim, z kaucyą około 8000 koron, **znajdzie stałą posadę.** Własnoręcznie pisane oferty pod: **„8000"** do *Działu inseratowego „Nowej Reformy."* 1358 3 3

Sklepik

z urządzeniem gazowem, przy ulicy św. Tomasza L. 18, od 1go maja do wynajęcia. Wiadomość u stróża. 1329 3 3

Zarząd dóbr Zbyszyce,

stacya kolei Nowy Sącz,
poszukuje na ordynaryę zdolnego ekonoma od 1 lipca 1901 r.
Odpisy świadectw nieuwzględnione, nie będą zwracane. 1354 4 4



FABRYKA SIATEK
konstrukcyi i artystyczn. ślusarstwa
J. Gorecki i Spółka
w KRAKOWIE, ul. ś. Wawrzyńca 26,
telefon Nr. 277,
wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych fabrykantów wchodzące.
Cenniki na żądanie. Ceny przystępne.
Termin ściśle dotrzymany. 1130 18 0



1389 2 10

CZEREŚNIE.

5 kilo	CZEREŚNI (Kirschen)	zł.	1·75
5 „	żywych kraj. ŻÓŁWI	„	1·75
5 „	KARCZOCHÓW (Artischoken)	„	1·75
5 „	grub. biał. SZPARAGÓW	„	2·80
5 „	średnio grubych „	„	2·20

przesyła franco za zaliczką
1387 2 8 **Giovanni Spanghero, Triest.**

DACHÓWKI

poleca
Parowa Fabryka „Karol" Stefana hr. Goetzendorf-Grabowskiego
w Polance koło **Krosna.** 1371 2 10
Cenniki przesyła się.

Ważne dla
Chorych na Cukrzyce!

„MUSOL" prawn. ochroniony, gruntownie wypróbowany oraz znakomicie działający preparat w „Cukrzycy" (Diabetes mellitus), usuwa cukier w 5 dniach, tak, że ledwo ślady z tego pozostają.
1 pudełko z 20 proszkami 3 zł. (6 koron).
Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach, we **Lwowie** u **P. Mikolasza i Spółki,** hurtownie: **Fr. Vitek & Co., Prag.**
1361 3 25



Płaszcze gumowe, nieprzemakalne;
Parasole od deszczu i słońca;
Kufry trzcinowe nader lekkie. Kuferki ręczne, Torby i Necesery. Pudła na kapelusze i wszelkie Przybory do podróży;
Pledy i Koce angielskie;
Kapelusze męskie filcowe i słomkowe. Czapki;
Bieliznę męską. Kołnierze, Mankiety, Skarpetki i Pończochy;
Rękawiczki glacé własnego wyrobu, oraz uiciane i jedwabne;
Krawaty w wielkim wyborze;
Kamizelki i Bluzki letnie, męskie;
Obuwie jasne i Pantofle pokojowe;
Przybory do gry „Lawn Tennis";
Sweatery, Pończochy, Czapki i Pelerynki dla cyklistów; 1324 3 10

polecają w wielkim wyborze po niskich cenach
Br. BILEWSCY
w Krakowie, obok kościoła N. P. Maryi.

J. F. BURCHARDT
Tapety
krajowy i zagraniczny wyrób — własne oryginalne. 1287 8 12
Telefon Nr. 1847. **WIEN, I.,** Goldschmidgasse 8.

Kto chce być zdrowym, niech pije
Porter Tenczyński.
Do nabycia wszędzie. 1215 36 0

SPECYALNY SKŁAD
Tryesteńskiej fabryki
Dywany i Chodniki.
LINOLEUM i cerat
979 13 0
Obrusy i Fartuszki.
w Krakowie, ul. Szewska 1.

UZDROWISKO i ZAKŁAD LECZENIA WODĄ JAWORZE

(ERNSDORF), ŚLĄZK AUSTRYACKI PRZY BIELSKU.
otwarty cały rok.
Poczta, telegraf i stacya kolejowa. — Pyszne położenie górskie u stóp Szląskich Beskid — klimat zdrowy, łagodny — najnowsze wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe — oświetlenie acetylowe — znakomita restauracya pod ścisłym nadzorem lekarskim.
Lekarz kierujący **Dr Leopold Nomerad,** znakomity hydropata, długolet. kierownik Zakładu wodoleczniczego w Lindewiese. 1197 12 28
Wszelkich objaśnień udziela tylko dzierżawca dóbr i Zakładu kąpielowego: **Carl Forner.**

M. Beyer i Sp.

w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 12, 13 i 14,
naprzeciw kościoła Najświętszej Maryi Panny,
polecają
Wielki Zakład
WYROBU BIELIZNY i WYPRAW ŚLUBNYCH
Skład fabryczny towarów płóciennych,
BIELIZNA damska i męska od 1 złr. za sztukę,
Dziecinna w wielkim wyborze i każdej wielkości.
Całe wyprawy dla młodzieży szkolnej są gotowe na składzie po najniższej cenie.
Płótna krajowe i zagraniczne.
BIELIZNA STOŁOWA BIAŁA I KOLOROWA.
Kołnierze, Mankiety, Półkoszulki białe i kolorowe.
GŁÓWNY SKŁAD
orygin. Bielizny wełnianej trykotowej prof. Dr Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych pończoch damskich i dziecięcych, także skarpetek męskich i dziecięcych.
Na wiosenny sezon: Bluzki do prania kretonowe, zefirowe i jedwabne od 1 złr. 75 c. za sztukę — Halki letnie kretonowe, wełniane i jedwabne od najtańszych do najozdobniejszych.
Zamówienia zamiejscowe wysyła się odwrotną pocztą i próbki na żądanie opłacone. 1166 10 0

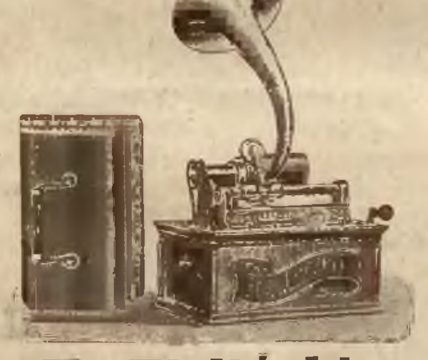
Sok malinowy

gwarant. prawdz. z cukrem dostarcza najtaniej
S. Jellinek, Brünn, Bahnring 22.
1252 7 50 Collo pocztowe za zaliczką:

Soku malinowego	K. 6·20
Marmolady morelowej	„ 7·50
80% **Essencyi octowej** z zapachem l. bez	„ 6·50

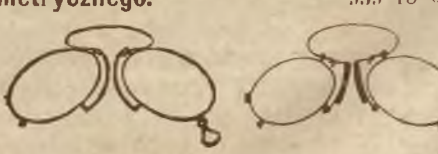
ZAWOJA

klimatyczno-lecznicza miejscowość górska na lato od 15 czerwca otwarta.
W tym roku znacznie ulepszona restauracya, kuchnia i obsługa, może wszelkie życzenia Szan. Gości zadowolnić. Odnowione również mieszkania, niemniej zapewniona dobra komunikacya.
W własnym interesie Szanow. Publiczności uprasza o wczesne zamawianie mieszkań — i poleca się 1257 6 20
S. Brüll, Zawoja via Maków.



K. Zieliński,

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.
Utrzymuje na składzie oryginalne amerykańskie: **Grafofony „Columbia"** od 70 kor. z reproduktorem i rekorderem, **Gramofony** po 120 kor., **Wałki** do grafofonów, oraz Płyty kauczukowe do gramofonów z polskiemi melodyami z oper, ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, bez względu na barwę, wykonuje z wszelką dokładnością podług ordynacyi P. T. Okulistów we własnej pracowni w przeciągu 24 godzin.
Zamówienia lub reperacye z prowincyi odwrotną pocztą.
Posiada własną szlifiernię do szkieł optycznych, urządzoną podług systemu metrycznego. 959 18 0



Magazyn konfekcyi damskiej
pod firmą
MARYI WŁODARSKIEJ
Kraków, Rynek gł. Nr. 45, L. A-B,
poleca na porę wiosenno-letnią: ŻAKIETY, SAKI, PELERYNY, ZARZUTKI koronkowe i KOSTYUMY w wielkim wyborze i po cenach możliwie najniższych. 1218 7 0
Usługa rzetelna.

Antoni Sadowski
KRAWIEC MĘSKI
w Krakowie, ul. Floryańska 8, I. piętro
poleca Szanow. Publiczności
Skład swój zaopatrzony na każdą porę roku
w wielki wybór materyałów
z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych.
Wykonywa wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali. 1172 9 10

Poszukuję na wsi

w pobliżu Krakowa, **pokoju** z utrzymaniem i usługą, na lato. Zgłoszenia zaraz z podaniem warunków: **Kraków, główna poczta poste restante „Wieś."**
1378 2 3

Do sprzedania 30-morgowy folwarczek, dobrze zaopatrzony, z ładnym domem mieszkalnym, ogrodem, z zabudowaniami gospodarskiemi i inwentarzem. Wiadomość: **Jan Szyler, Kraków, ul. Studencka 8, drugie piętro.** 1336 5 6

10.000 kilogramów
Soku malinowego
z jagód górskich, ma częściowo do sprzedania 1348 6 10
Jan Michnik w Bochni.
Oferty na żądanie franco.



Rowery
sławnej marki
Dürkopp Diana
poleca 1212 11 0
Skład Maszyn do szycia i Rowerów
R. Pawłowskiego
(dawniej Iwanicki)
w Krakowie, Rynek L. 18.
Tamże **jest do sprzedania 30 sztuk rowerów,** zakupionych na licytacyi w c. k. urzędzie zastawniczym w Wiedniu, prawie nowych, po 75 złr. Sprzedaż na raty wykluczona.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że otworzyłem na placu tutejszym **Bielsk - Biała** 1575 74 75
Wielki skład naczyń emaliowanych
en gros i en detail — i takowy w bogaty zapas rozmaitego rodzaju naczyń zaopatrzyłem i stale utrzymuję, o czem P. T. kupców i Szanowną publiczność zawiadamiam *Henryk Lawner.*

KAŻDY ODGNIOTEK, STWARDNIENIE SKÓRY i BRODAWKI USUWA SIĘ w bardzo krótkim czasie NIEZAWODNIE i BEZ BÓLU przez proste posmarowanie SŁYNNYM, JEDYNIE PRAWDZIWYM APTEKARZA RADLAUERA środkiem na odgniotki z apteki pod koroną w Berlinie. Środek ten składa się z 10 gr. 25% salicylcollodium roztworu i 5 ctgr. wyciągu konopnego. Karton 80 h. — SKŁAD w APTEKACH i DROGUERYACH, w KRAKOWIE w APTECE WIKT. REDYKA. 1199 5 6

W konc. Zakładzie fabr. wód mineralnych sztucznych
firmy **K. RZĄCA i CHMURSKI** w Krakowie
wyrabiana pod kontrolą Komisyi przemysłowej 1144 2 0
Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego
SZTUCZNA WODA GIESHUEBLER
tańsza o 50% od naturalnej.
najczystsza szczawa, **jako napój codzienny.**
Broszury i cenniki przesyła się franco.

Gospodynie próbójcie!

Złoty medal w Paryżu 1900.
Najpiękniejszą
bieliznę
utrzymuje się przez użycie **sławnego w świecie**
Krochmalu srebrno-połyskowego
firmy
Fritz Schulz jun. Akt.-Ges., Leipzig und Eger.
Najstarsza i największa fabryka sztywniku.
Złoty medal w Paryżu 1900.
Prawdziwy tylko z **marką ochronną „żelazko" i „globus."** 1284 3 4
Pudełka po 24 hal. we wszystkich **handlach, gdzie są wywieszone odpowiednie afisze.**

A. Thierrego prawdziwy Balsam babkowy

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez gruntowne oczyszczenie uśmierza ból, leczy szybko i przez zmiękczenie uwalnia ranę od wszel. rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. Jest konieczny **dla turystów, kolarzy i jeźdźców. Dostać można w aptekach.** Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 korony 50 hal. Słoik na próbę wraz z cennikiem i spisem składów we wszystkich krajach ziemi wysyła po otrzymaniu 1 korony 50 halerzy, **aptekarz A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na powyższy, na każdym słoiku wypalony, znak ochronny.
192 45 50

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.